Ner 202. Kraków, 5 Września — Czwartek. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2 —
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu"	21 —	5 c. 25	2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	24 —	6 —	2 c. 25.
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	frank. 80—	frank. 20	frank. 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod L. 444 — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Bióro Zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. w ulicy Szewskiej Nr 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissonière N. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt N. 11," w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 4 września.

Od trzech miesięcy trwa kryzys gabinetowa w Bawaryi, bo od śmierci prezesa ministrów hr. Hegnenberg-Dux. Dawnemi czasy kwestya gabinetowa znaczyła tu bądź kwestyę udzielności małych państw niemieckich wobec Austryi i Prus, dopóki te szły zgodnie przeciw systemowi tryady w związku niemieckim, bądź kwestyę przechylania się Bawaryi to ku Austryi to ku Prusom. Tak było, odkąd sięgamy pamięcią, od Abla aż do księcia Hohenlohe, nie wyjmując przeważnej osobistości bar. Pfordtena. Utworzenie cesarstwa Niemieckiego po części za przyczyną króla Ludwika II zmieniło stosunek Bawaryi do Prus. Wypadło przyjąć wszystkie następstwa tego kroku, pojmowanego przez młodego króla więcej poetycznie niż politycznie. Dziś nie czasy rycerskie. Regulamin służby wojskowej, unia cłowa, parlament berliński nie oglądający się na „wierne stany" obradujące w Monachium, wreszcie wpłaty matrykularne sprowadzają dawny stosunek wasala do zwierzchnika, do warunków twardych, poniekąd upokarzających dla starożytnego domu Wittelsbachów, co także piastował niegdyś koronę cesarską.

Przyszły wreszcie spory kościelne. Pochlebiało to królowi, że w jego kraju powstał nowoczesny reformator. Ale i reformator i król Ludwik przekonali się, że mają służyć tylko państwowym interesom Prus. Spór teologiczny stał się tylko środkiem dla celów politycznych. Minister bawarski Lutz w parlamencie berlińskim dobijał się wyraźnie o wakującą po Muehlerze posadę ministra pruskiego, mając przed sobą przykład ministra niegdyś hanowerskiego Leonharda, który pruskim jest ministrem sprawiedliwości.

Dziwna rzecz, że rozwięzywano sejm bawarski, żeby dojść do liberalnej większości, a gdy dokazano tego z pomocą agitacyi na polu kościelnem i za wpływem pruskim, uczuł król Ludwik, jak mu się z pod nóg usuwa podstawa, na której tron jego stoi, podstawa historyczna, gdy zaś ta zniknie, Bawarya stanie się prowincyą pruską jak Baden, zanim nie będzie nią jak Hanower.

I wahał się król długo, komu powierzyć przewodnictwo gabinetu, w którym minister wyznań Lutz naznaczył już nazbyt dobitnie program w duchu pruskim.

Nie wiemy zaś, czy z powodu wystąpienia Lutza w Berlinie król zaczął się cofać z drogi, po której Bawarya pospiesznym posuwała się krokiem, czy się w nim obudziła rodowa duma, że unikał królewicza Pruskiego, gdy ten zjechał do Bawaryi, i że odmówił przyjazdu do Berlina na zjazd cesarzów, gdzie mu zostawała tylko rola niemego świadka, mając tam służyć za ozdobę dworskiego orszaku nowego cesarza,— dość, że postanowienie to obok wrażenia, jakie w świecie sprawiło, odbija się w przesileniu gabinetu monachijskiego. Może też obce wpływy miały tu rękę; nie w Wiedniu jednak szukalibyśmy ich. Król Karol Wirtemberski uczynił swój przyjazd do Berlina zawisłym od przyjazdu króla Bawarskiego, a zatem i on może się nie stawi, pomimo, że królowa Olga jest siostrą Cara. Miałożby to być między Stutgartem a Monachium rzeczą ułożoną, i czy Car nie poleci siostrze swojej, aby skłoniła króla Karola do przyjazdu? Podobno w ostatniej chwili król Karol uległ. Wspólność polityki dworu bawarskiego i wirtemberskiego i w tem daje się spostrzegać, że między kandydatami na prezesa gabinetu bawarskiego wymieniano wirtemberskiego ministra Mittnachta, otrzymać zaś ma ten urząd poseł bawarski przy dworze wirtemberskim Gasser, podobno pośrednik między obu dworami. Przed Gasserem zaś Lutz ustępuje.

Odwrót więc od Prus tak u dworu jak w rządzie bawarskim nacechowany odmową przyjazdu do Berlina i zmianą gabinetu. Pierwsza to porażka, jaką poniósł Bismark. Czyby mu jednak śmiano stawić czoło, nie mając za sobą w odwodzie silnego poparcia? Wątpimy.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 3 września.

Z godną pozazdroszczenia pewnością donosi dziś *Presse*, że Delegacye zwołane zostaną na dzień 15 września. Zwołane być mogą, nie wątpimy, a nawet jesteśmy tego zdania, że zwołane zostaną na dzień 15 b. m. choćby dla wywarcia nacisku na sejm węgierski. Ale czy się zbiorą Delegacye dnia 15 września, niechcielibyśmy z równą dokładnością, co *Presse*, twierdzić. W kołach rządowych panuje szczera chęć jak najwcześniejszego zwołania i jak najszybszego zamknięcia Delegacyj, aby się sesya sejmów i Rady państwa zbyt nie opóźniła. Fakta atoli nie zawsze dopisują dobrym chęciom. Nieraz już delegacye były zwołane na termin oznaczony, i nieraz już trzeba było odroczyć ich otwarcie. Nie popełnimy niedyskrecyi, jeżeli powiemy, że hr. Andrassy do tej chwili jeszcze liczy na otwarcie Delegacyj w połowie bieżącego miesiąca. Osoby obeznane z obecnem położeniem rzeczy w Węgrzech, utrzymują, że się łudzi hr. Andrassy. Termin zebrania się delegacyj zawisł głównie od kwestyi, czy sejm węgierski zechce przedsięwziąść wybory przed sprawdzeniem mandatów poselskich i przed dyskusyą adresową. W przeciwnym razie termin otwarcia delegacyj będzie na łasce gadulstwa skrajnej lewicy. Trzeba bowiem być przygotowanym na rozmaite epizody podczas dyskusyi adresowej. Wobec azyatyckiego regulaminu węgierskiego, który nie zna zamknięcia rozpraw i w innej formie przypomina polskie *liberum veto*, dyskusya adresowa dostarcza skrajnej lewicy nieocenionego materyału do — gadania i stawiania wniosków. Jeżeli np. p. Madarasz lub jeden z jego przyjaciół politycznych zażąda, aby wytoczyć proces gabinetowi, to podobny wniosek może wywołać nieskończoną dyskusyę. Zgoła, jeżeli sejm najprzód przystąpi do rozpraw adresowych, ani hr. Lonyay, ani hr. Andrassy nawet w przybliżeniu nie będą w stanie oznaczyć dnia otwarcia delegacyj.

Ciekawą jest walka między *Czechem* a *Volksfreundem* organem kardynała Schwarzenberga i organem kardynała Rauschera. Walkę tę już od dawna uważaliśmy za nieuniknioną, lecz nie upatrujemy w niej strony religijnej. W sprawach katolickich zapewne się zgodzą ze sobą obaj kardynałowie, lecz trzeba mieć na uwadze, że Arcybiskup prażski należy do obozu szlachty historycznej i jest federalistą, zaś Arcybiskup wiedeński — stosownie do swych przekonań i tradycyj — należy do obozu centralistycznego. Kardynał Rauscher jest Niemcem, kardynał Schwarzenberg jest Czechem. Powodem sporu są zatem pobudki czysto polityczne.

Poznań 2 września.

W całych Niemczech oficyalnych obchodzą dziś uroczyście rocznicę Sedanu; naturalnie i u nas obchód ten zarządzono i zalecono, gdziekolwiek wpływ rządowy sięga. Nie dziwimy się bynajmniej obchodowi ze strony Niemców największego tryumfu, jaki historya wskazać może, nie sądzimy jednak, aby data ta błogą dla ludzkości pozostała, bo przewaga tak niesłychana jednego szczepu, zwłaszcza jednego państwa, nigdy w skutkach korzystną nie była dla świata. Wreszcie pognębiona Francya, słusznie czy niesłusznie reprezentowała w świecie politycznym idee wyższe, szlachetniejsze w obec innych ludów: była otuchą słabszym, nadzieją pognębionym. Od upadku Francyi datuje się także pognębienie kościoła, poczynające się w Rzymie. Nie wszyscy więc w Europie tę świetną datę dla Niemiec równie radośnie obchodzić będą, bodaj czy nie większość świata z boleścią ją wspominać musi.

Cały świat polityczny zwraca obecnie oczy gubiąc się w domysłach i konjunkturach na zjazd trzech potężnych mocarzów w Berlinie, zapomina jednak o równoczesnym zjeździe mocarzów podziemnych, reprezentantów Internacyonalu w Hadze, a bodaj czy ci ostatni wcześniej czy później nie wywrą jeszcze większego wpływu na losy świata; bodaj czy zjazd Hagski nie stanie się zapowiedzią bicza Bożego, tak wyraźnie wiszącego dziś nad Europą. Równoczesność tych zjazdów ma coś fatalistycznego, jakoby przypominającego sceny z „Nieboskiej komedyi." Upojenie siły nie dozwala jednak zastanowić się nad tym złowrogim faktem, zwrócić się do podstaw sprawiedliwości i religii, któreby jedynie prawdziwy pokój dla świata sprowadzić mogły.

Z wypadków miejscowych notujemy, że w zeszłym tygodniu odbyła się pod przewodnictwem X. Prymasa coroczna kongregacya dziekanów. Prymas w swej przemowie żywo odmalował zebranym ciężkie chwile, przez jakie kościół dziś przechodzi. Radzono dalej, jak zastąpić ubytek Jezuitów w misyach i rekolekcyach duchownych; jak postępować w kwestyi inspektoratu szkół, coraz szerzej wyłączanych z pod władzy duchownej. Co do Jezuitów, z każdą chwilą prześladowanie ich staje się cięższem, klasztor w Sremie już niemal całkiem opuszczony, przechodził kilka dni jakoby oblężenie; żandarmi strzegli bram i nikogo nie wpuszczali ani wypuszczali. Na prowincyi po domach prywatnych obywateli, polowała policya za mniemanymi Jezuitami, jakoby na grubego zwierza, naturalnie bezskutecznie, bo Jezuici z godnością ale i z rezygnacyą poddali się rygorowi prawa czyli bezprawia, i nigdzie nie dopuścili zastosowania dzikich przepisów. Patrząc na to, co się w tym względzie dzieje, zwątpić trzeba o wszelkiem uczuciu słuszności, nawet względnej legalności. Prawda, że nietylko o zakonników ale i o Polaków w tym razie u nas chodzi, co wiele pod względem rygoru tłómaczy.

Emigracya robocza coraz większe u nas przybiera rozmiary, coraz groźniejszą się staje. Wyprowadzają robotników naszych skrzętnie ajenci do Westfalii do kopalń, do Szlezwiku, do Berlina, a nawet do Alzacyi. Jest to fakt niesłychanie niebezpieczny, groźny dla kraju naszego moralnie i materyalnie; moralnie, bo powracający będą kanałem wszelkich trucizn nurtujących klasę roboczą za granicą, a wreszcie zobojętnieją dla religii, narodowości i tradycyj domowych; materyalnie zaś fakt ten grozi klęską rolniczą, bo konkurencyi wytrzymać nie możemy, produkcya rolna nie może tak szybko się wznieść i w zyskach podnieść, by z przemysłem zagranicznym na miliardach francuzkich opartym, konkurować mogła. Co do tego, nietylko Księstwo jest dotkniętem, ale i z prowincyj niemieckich równe dochodzą skargi, z tą jednak różnicą, że u nas fakt to całkiem nowy, jest gwałtownie występującym, kiedy tam oddawna się rozwijał, powtóre, że w prowincyach niemieckich praca kobiet w znacznej części zastępuje w rolnictwie pracę męzką, u nas zaś kobiety nie są tak pracowitemi i nie mogą rąk mężkich zastąpić.

Ostatnia wojna ośmieliła lud nasz wiejski do podobnych wędrówek, i na tem więc polu zgubne skutki z tej wojny wynikłe, dziś tak groźnie się objawiają.

Sprawozdanie
Wydziału krajowego z projektem do reformy urządzeń gminnych i powiatowych.

(Ciąg dalszy).

II. *Zapewnienie wykonalności (egzekutywy) dla postanowień wyższych władz autonomicznych.*

Wydział powiatowy ma być wprawdzie organem wykonawczym (§ 29 ust. o rep. pow.); ustawa nie wyświeca jednak bliżej, jakie kroki przedsiębrać mocen jest celem wykonania postanowień swoich i Rady powiatowéj.

Wydziały powiatowe udają się przeto w razie oporu do władz rządowych o egzekucyę.

Lecz ściśle biorąc władze rządowe nie mają obowiązku egzekwowania postanowień Rad i Wydziałów powiatowych; mogłyby zatem zupełnie uchylić się od pomocy, Wydziałom powiatowym dotychczas dawanéj.

Zresztą rozpatrują c. k. starostwa przed zarządzeniem kroków przymusowych samą istotę rozporządzenia wykonanem być mającego i odmawiają nieraz egzekucyi postanowieniom od dawna prawomocnym.

Dziwić zatem nie powinno, iż Wydziały powiatowe są bezwładnemi i nie zdołają utrzymać porządku w administracyi. Innego skutku działania spodziewać się nie można od władz wykonawczych, już z góry ubezwładnionych i pozbawionych możności wykonania swoich postanowień.

Temu tak dotkliwie czuć się dającemu niedostatkowi zaradziły ustawy dla innych krajów o reprezentacyach powiatowych wydane; mianowicie: Tyrolska z dnia 29 listopada 1868 l. 56 dz. ust. kr. w § 42, a); Bukowińska z dnia 12 grudnia 1869 l. $^{7}/_{870}$ Dz. ust. kr. w § 67 przyznając Wydziałom powiatowym prawo;

a) dla przeprowadzenia swoich orzeczeń i rozporządzeń nakładać kary pieniężne do 20 złr. lub aresztu do dni czterech.

b) celem ściągnienia tych kar, jakoteż wykonania orzeczeń i rozporządzeń swoich, którémi w swoim zakresie działania w moc obowiązujących ustaw gminom, korporacyom lub osobom prywatnym nałożyły pieniężne lub inne prestacye, korzystać z praw władzom rządowym przyznanych w §§. 2, 3 4 5 ces. rozporządzenia z dnia 20 kwietnia 1854 l. 96 Dz. ust. p. bez współudziału władzy rządowéj; nareszcie

c) prawo udawania się o pomoc (asystencyę) do politycznéj władzy powiatowéj, jeżeli nie wystarczają własne siły Wydziału powiatowego. Tym sposobem podano Wydziałom powiatowym możność wykonania postanowień swoich, uczyniono je rzeczywistemi władzami wykonawczemi i wskazano drogę, jaką postępować mogą dla przeprowadzenia i wykonania orzeczeń i rozporządzeń swoich.

W § 65 powołanéj ustawy dla Bukowiny włożono nadto na naczelników gmin i przełożonych obszarów dworskich obowiązek wykonywania uchwał i rozporządzeń Wydziału powiatowego.

Prócz braku egzekutywy grozi każdemu postanowieniu Wydziału powiatowego, jak miecz Damoklesa, zawieszenie przez polityczną władzę powiatową, w skutek czego wydarza się, że postanowienia władz autonomicznych ze strony władz politycznych dopiero wówczas znoszone bywają, gdy już dawno prawomocnemi stały się, i rozchodzi się o wykonanie takowych. Każdy uzna, ile na tem cierpi powaga Wydziałów powiatowych, a zaiste, trudno od nich wymagać sprężystości w działaniu, będącéj koniecznym warunkiem dobréj administracyi, gdy za każdym krokiem obawiać się muszą podobnéj przeszkody.

Niepodobna wprawdzie odmówić rządowi prawa zawieszania uchwał reprezentacyi powiatowéj, przekazujących jéj zakres działania lub sprzeciwiających się ustawom; z drugiéj strony jednak niewątpliwie słusznem jest, ażeby ograniczyć to prawo przez ustanowienie pewnego prekluzyjnego terminu, w którym jedynie to prawo mogłoby być wykonywanem. Chcąc atoli prawo zawieszania uchwał reprezentacyi powiatowéj ograniczyć do pewnego terminu, musimy podać rządowi sposobność powzięcia wiadomości o tych uchwałach, i termin ten liczyć od dnia, w którym uchwała doszła do wiadomości rządu.

Tym celem najodpowiedniejszem byłoby, rozciągnąć prawo przełożonego politycznéj władzy powiatowéj bywania osobiście lub przez swego delegowanego na posiedzeniach Rady powiatowéj, także na posiedzeniach Wydziałów powiatowych i zmienić w obowiązek to prawo władz rządowych. Tym sposobem nietylko podalibyśmy rządowi najlepszą sposobność poinformowania się o wszelkich uchwałach reprezentacyi powiatowéj, ale nadto utorowalibyśmy drogę do porozumiewania się władz rządowych z władzami autonomicznemi najkrótszym sposobem, bo ustnie, a tem samem byłoby ułatwionem i niejako zapewnionem ich zgodne współdziałanie. Ten krok byłby pierwszą próbą na drodze do przeprowadzenia tak powszechnie upragnionego zlania władz autonomicznych z rządowemi w organa rządu krajowego, zostającego pod wpływem reprezentacyi krajowéj.

Ponieważ jednak w urządzenia władz rządowych mieszać się nie możemy, a tem samem nie mamy prawa narzucać politycznym władzom powiatowym obowiązku uczęszczania na posiedzenia reprezentacyi powiatowéj, przeto zmuszonymi jesteśmy poprzestać tą razą na podaniu władzom rządowym możności uczęszczania przez c. k. starostów lub delegowanych tychże na posiedzenia reprezentacyi powiatowéj, w nadziei, że rząd uznając obopólne korzyści nieomieszka zarządzić, ażeby polityczne władze powiatowe korzystały z tego uprawnienia.

Gdy jednak pewności nie ma, że polityczne władze powiatowe będą brać udział we wszystkich posiedzeniach reprezentacyj powiatowych, a dla ograniczenia terminu zawieszania uchwał reprezentacyi powiatowéj, koniecznem jest, ażeby polityczne władze powiatowe wiedziały o wszelkich uchwałach reprezentacyi powiatowéj, przeto wypada udzielać politycznym władzom powiatowym odpisy protokółów tych posiedzeń reprezentacyi powiatowéj, na których nie byli obecnymi reprezentanci téj władzy.

Wedle postanowień projektowanéj reformy urządzeń gminnych i powiatowych, otrzymują reprezentacye powiatowe nie pozorny tylko, lecz rzeczywisty i o wiele szerszy zakres działania. Rada powiatowa wybiera naczelników okręgu; stanowi preliminarze, załatwia rachunki okręgowe; Wydział powiatowy pełni władzę dyscyplinarną nad naczelnikami okręgowymi i nad zwierzchnościami gminnemi i mocen jest zarządzać z własnego ramienia kroki egzekucyjne dla przeprowadzenia postanowień swoich. Słusznem zatem, ażeby dla upewnienia społeczeństwa, iż Wydziały powiatowe należycie wypełniać będą te tak ważne funkcye, poddać je ściślejszemu nadzorowi Wydziału krajowego;

Część literacko-artystyczna.

Z WAGONU.

Poznawszy dawniej Kolonię, z powrotem z Ems miasto za biegiem Renu dalej na dół, zwróciłem drogę w górę wzdłuż jego wspaniałego koryta, tym razem już koleją.

Im kraj bardziej historyczny i więcej malowniczy, im gęściej przyroda, sztuka i przeszłość rozsypały tu swe dary — tem dotkliwiej daje się uczuwać niewola wagonowa. To nie podróż, to przenoszenie się z jednego punktu na inny, a jakkolwiek obieraliśmy sobie jak najbliższe punkta i przerywaliśmy drogę często, trudno jednak zapełnić próżni między jedną zwiedzoną miejscowością a inną.

Jeszcze nie znikły w oddali ruiny zamków nadreńskich, a tu już przebywamy Worms, Manheim. Ta stacya wywołuje wspomnienia dziejowe, tamta nęci podróżnika pomnikiem lub słynną świątynią, ówdzie pobojowisko; zgoła wszystko tu zapełnione, wszystko mówiące. Paląc cygaro patrzę z wagonu zazdroszcząc podróży powietrznej ptaków, co mają szerszy i dokładniejszy przegląd krajów, po nad któremi w obłokach szybują.

Kolej żelazna to podróż jakby wynaleziona dla krain nowych i pustych, jak Rosya i Ameryka, gdzie przebywane przestrzenie nic innego niekryją, nad to co się da objąć wzrokiem z okna wagonowego. W Europie, w krajach historycznych, kolej to jedno z narzędzi centralizacyi cywilizacyjnej. Ileż to ludzi corocznie przebiega Europę we wszystkich kierunkach, a nie troszczy się wcale oto co leży między Petersburgiem, Berlinem i Paryżem; to też ujemne strony cywilizacyi europejskiej przenoszą się z ognisk, i propagują z taką łatwością, a podstawy dodatnie tej cywilizacyi obcym są nie dostępne.

Możnaby ułożyć fiziologiczne studya narodów według sposobu ich podróżowania. Najwięcej jeżdżą Rosyanie lecz najmniej zwiedzają. Paryż jest dla nich alfą i omegą Europy, ztąd ich pochop do kosmopolityzmu i do przenoszenia blichtru zewnętrznego na dziki grunt cywilizacyi rodzimej. Oni są tylko sybarytami cywilizacyi, to też ich zepsute już podniebienie lubi najbardziej drastyczne, najbardziej piekące przysmaki, bądź to zmysłowe, bądź intelektualne.

Po nich my idziemy, wraz z innymi Słowianami. Jesteśmy już zachodnio-europejską społecznością oddawna, ale tylko pod względem, że tak powiemy cywilizacyjnej konsumpcyi. Za drogie pieniądze przywozimy, sprowadzamy i spożywamy co zachód najwykwintniejszego produkuje. Lecz ten towar umysłowy, obyczajowy, lub poprostu zadawalniający tylko zmysły, tylko żądzę mody i nowości, kosztuje nas wiele, a nieprzynosi nam pożytku. Nic dziwnego, że pod paryską etykietą dostają nam się transporta wybiórków, zepsutych lub niedojrzałych owoców.

Produkcyjnej siły cywilizacyi zachodniej niestaraliśmy się nigdy sobie przyswoić, niepomyśleliśmy jakby to, co już się stało nieodzowną potrzebą naszego życia, dało się zaszczepić na dziczkach ojczystego sadu. Ztąd też pochodzi to przeciwieństwo, które często cudzoziemców u nas zadziwia, że znajdują społeczność na wysokości europejskiej, w kraju, co już utracił pierwotną siłę dziewiczej jeszcze natury, a w powszechnych wyścigach konkurencyi cywilizacyjnej nieuczynił niemal żadnych postępów.

Obok Słowian najliczniejszy kontyngens podróżników dostarcza szczep anglo-saski. Mgły Albionu pędzą jego synów do jasnego słońca kontynentu. My podróżujemy dla naśladownictwa i przez wcielenie się do cywilizacyi zachodniej, choćby tylko przez nasze nawyczki i chęć używania; Anglicy z ciekawości i oszczędności. Nie ma turystów nad Anglików, nikt jak oni nieumie tak skrzętnie zwiedzać. Lecz podróż u nich jest dopełnieniem edukacyi, jest też najtańszym i najkorzystniejszym sposobem użycia chwilowego odpoczynku i wywczasu od zwykłych zajęć. Jeżdżą przeto profesorowie, uczniowie wyższych zakładów, fabrykanci, kupcy, w ogóle ludzie pracy w czasie wakacyj, urlopu, przerwy w zajęciach, lub w epoce emerytury. Najmniej podróżuje arystokracya. Lordom wystarcza komfort rodzinnego *cotage*, życie na wsi pełne patryarchalno-hierarchicznego charakteru. Na kontynencie nieznamy prawie najwykwintniejszego typu arystokratycznego, jakim jest niezaprzeczenie typ gentelmena angielskiego, natomiast ów podróżny Anglik o sztywnej postawie, ekscentrycznem ubraniu, pełny dziwactw, służący za przedmiot wszystkich karykatur i fars francuskich, należy właśnie do średniej, pracującej warstwy społeczeństwa, która we Francyi mniej mając zalet i gruntownej wartości niż w Anglii, ma równie wiele śmieszności, chociaż innego rodzaju.

Napływ Amerykanów wzmagający się z rokiem każdym ma inną przyczynę, źródłem jego jest budzący się w materyalistycznem społeczeństwie instynkt, jakaś pchająca naprzod potrzeba poznania tego, czego brak zaimprowizowanej, że tak powiemy cywilizacyi nowego świata. Dopókąd chodzi o zarobek i wzbogacenie się, dotąd postęp amerykański wystarcza. Ale gdy mimo przesiąknięcia materyalizmem przychodzi chwila, kiedy się mówi „dosyć," wtenczas odpoczynku nowy ten świat nie użycza. Wśród tej gonitwy i rozbijania się łokciami za mamoną, żaden wynalazek nowy nie zapełnia tego, co stara cywilizacya wiekami zdobyła. Z wielkiego kantoru, z olbrzymiego warsztatu jakiemi są Stany Zjednoczone rozpoczyna się migracya za czemś innem, wyższem, potrzeba idealniejszego wątku cywilizacyi, ciekawość owego archeologicznego muzeum dzieł i prac geniuszów, jakim jest Europa, chęć nawiązania węzłów z duchową pracą całego szeregu wieków. Cokolwiek mówią ci co za wzór stawiają tę nową społeczność, wbrew teoryom poważnego autora *De la democratie en Amerique*, lub paradoksów lekkiego pióra *Paris en Amerique*, prąd dziejowy, dziedzictwo idei historycznych nie nas wiedzie do ich naśladownictwa, ale ich do Europy pociąga.

Komfort i zbytek mają świetniejszy, stolice ludniejsze, wszystkie cyrki, linoskoczki i wszystkie śpiewaczki za krocie dolarów przepływają Atlantyk; lecz bezwiedny pociąg do Europy jako do cywilizacyjnej skarbnicy przeszłości sprowadza Amerykanów w nasze okolice.

Szukają tu geniusza historyi, spuścizn starożytnego świata, zabytków klarycyzmu, tradycyi rycerskich wieków średnich i sztuki średniowiecznej, zgoła nie tego co można sfabrykować lub kupić, ale tego co się odziedzicza. Przez Europę dotąd wyłącznie płynie cały prąd dziejowy, ta wielka jednolitość geniusza historyi i idei cywilizacyjnych, co się gdzieś poczyna w Helladzie i wiąże jej epopeje z podaniami Biblii, uświęca spuściznę klasycznego świata zbawczą potęgę chrześciaństwa, przeprowadza przez legendy rodzącego się w katakumbach kościoła, w krucyatach daje rycerski chrzest ludom i snuje łańcuch natchnień, geniuszów od klasycznej starożytności, aż do mistrzów poprzedzających epokę reformacyi. To prawda, że w tym łańcuchu stopniowo i kolejno przepływających idei przypadły nam dzisiaj w udziale konwulsyjne wstrząśnienia, prawda, że ten ciężar tradycyi wszech cywilizacyi, że ten łańcuch walk o idee ma wielkie niekorzyści! Ta biedna Europa szarpie się namiętnościami politycznemi, socyalnemi, spiera się i walczy o religię, o coraz to nowe systemata naukowe, przewraca to co wczoraj zbudowała, aby jutro do tego samego powrócić ze skruchą! Tych namiętności praktyczni Amerykanie nie znają, ich tolerancya religijna i polityczna to wypływ próżni, to indyferentyzm na moralne interesa ludzkości..

Lecz zdawałoby się, że mamy co najmniej ambarkować się na okręt co nas zawiezie do nowego świata, a my tymczasem w towarzystwie synów drugiej półkuli przybyliśmy po prześlicznej drodze do Heidelbergu rozmawiając o teraźniejszych Stanach Zjednoczonych Ameryki i przyszłych Stanach Zjednoczonych Europy.

Miasto umiejętności, siedziba pierwszych naukowych niemieckich powag, jest jedną z najpiękniejszych miejscowości, jakie nam się spotkać zdarzyło w życiu. Prześliczna dolina Nekaru okolona tutaj alpejskiej formacyi i alpejskich kształtów szczytami, które w półkolu otaczają, zostawiając otwarty horyzont na równiny Renu amfiteatralnie zdala się rozkładające.

Spieszmy do zamku, bo miasto studentów i profesorów jest jakby podnóżem tylko dominujących ruin. Chodnik kręty wyprowadza nas z murów miasta, zamieniając się niebawem w lesisty park i wiedzie stromą ścieżką do fantastycznie rysujących się ruin wspaniałego zamczyska. Odwieczną tę rezydencyę palatynów Renu zniszczyło wojsko Ludwika XIV po dwa kroć zdobywające Heidelberg. Ogień musiał być siarczysty, kiedy mury baszt, raczej skały całe służące tu za podwaliny powaliły się w okalające zamek rozpadliny. Powaliły się, ale dotąd nie rozbiły, leżą w przepaści w odłamach pierwotnych. Zamek odbudowywany następnie zniszczony został pożarem od piorunu. Ale ten piorun niszczący musiał być wielkim artystą, bo jego zniszczenia dodają uroku tym murom, których wspaniałości trudno znaleść równych. Odrestaurowano dwa skrzydła zamku, z których zachodnie, twierdzą nawet, miało być dziełem Michała Anioła, ale w takim razie musiałoby być ocalonem od bomb francuskich. Jakoż wytworność tego stylu wskazuje na najświetniejszą epokę architektury włoskiej. Równego renaissansu podobno nie posiada północna Europa. Fronton ten zdobny w symbole, popiersia, gzymsy, herby, przedstawia takie bogactwo, ornamentyki i taką poważną harmonię, że nic misterniejszego, nic świetniejszego nie może przedstawiać styl ostrołukowy, który dla synów północy ma wyłączny urok. Drugie skrzydło odnowione później, wskazuje, że starano się przepychem kapitelów, obfitością rzeźby dorównać, a może zaćmić geniusz co wyrył swoje piętno na sąsiedniej pierzai zamkowej; lecz przeładowano ornamentyką i acz wspaniały zawsze już nie tak poważny, nie tak idealny jest ten drugi fronton. Połączmy w wyobraźni dwa wspaniałe pałace w stylu odrodzenia ze zwaliskami o najbardziej fantastycznych kształtach, które dopełniają czworoboku, otwórzmy sobie przez szczeliny najwspanialszy krajobraz z miastem u stóp,

włożyć na nie obowiązek wprowadzania w życie poleceń Wydziału krajowego i wykonywania zarządzeń jego, a nawet przyznać Wydziałowi krajowemu prawo, wstępowania w razie uznanéj potrzeby w atrybucye Wydziału powiatowego. W innych krajach (§ 59, Tyrol § 80, Bukowina) ma Wydział krajowy nietylko te wszystkie prawa, lecz dzierży władzę dyscyplinarną nad członkami Wydziałów powiatowych; jest uprawnionym karać ich, jeżeli zaniedbują obowiązki swoje grzywnami do wysokości 100 złr. w. a., a nawet składać ich z urzędu w porozumieniu z polityczną władzą krajową.

Te zmiany objęte są w nowelach pod *B*, *C*. *D*, i *E*, załączonych, z ktorych:

1) nowela *B* zawiera postanowienia o sposobie wykonywania uchwał i rozporządzeń reprezentacyi powiatowéj;

2) nowela *C* postanowienia o nadzorze władz autonomicznych nad gminami i reprezentacyami powiatowemi;

3) nowela *D* postanowienia o wykonywaniu uchwał i rozporządzeń wyższych władz autonomicznych przez zwierzchności gminne i Wydziały powiatowe; nareszcie

4) nowela *E* postanowienia o nadzorze rządu nad reprezentacyą powiatową.

III. *Ustalenie toku instancyj.*

We wszystkich sprawach własnego zakresu działania wnosić można wedle obecnie obowiązujących postanowień zażalenia równie do władz rządowych, jak do władz autonomicznych, na czem cierpią sprawy, gdyż ta zawiłość nieodzownie przyczyniać się musi do przewlekania ich ostatecznego załatwienia. Nadto zdarzyć by się mogło, iż w tej samej sprawie władze rządowe odmiennego byłyby zdania od władz autonomicznych, w skutek czego rzecz wprowadzoną zostałaby w niemały zamęt, co nieodzownie utrudniać musi spieszne i jednostajne załatwianie spraw tego rodzaju.

Ztąd też najodpowiedniejszem będzie tok instancyj w taki sposób urządzić, ażeby wszelkie zażalenia w sprawach własnego zakresu działania wyłącznie tylko do władz autonomicznych wnoszonemi być mogły, tak jak to już postanowionem jest dla kilku innych krajów, a mianowicie także dla Bukowiny w §§. 38, 92 i 81 ustaw krajowych z dnia 9 i 12 grudnia 1869 l. 2 i 7 Bukow. dz. ust. kraj.

Stosownie do powyższej zasady zmienić należy odpowiedne prawo rozstrzygania w razie zawieszenia uchwał rady gminnej lub rady powiatowej przez przewodniczącego, tudzież prawo zarządzania środków zaradczych na koszt gminy lub powiatu, niemniej przyznać Wydziałom powiatowym prawo zawieszania samodzielnie uchwał rady gminnej, powziętych w sprawach własnego zakresu działania, bądź to przekraczających ten zakres, bądź też błędnie zastosowujących ustawy.

Te zmiany objęte są w nowelach pod *F*, *G*, *H*, *I*, *K* i *L* załączonych, z których:

1) nowela *F* zawiera postanowienia o właściwości (kompetencyi) władz do rozstrzygania rekursów w sprawach gminnych i powiatowych;

2) nowela *G*, postanowienia co do rozstrzygania rekursów od orzeczeń zwierzchności gminnych, nakładających karę;

3) nowela *H*, postanowienia o wykonywaniu i zawieszaniu uchwał rady gminnej;

4) nowela *I*, postanowienia o zawieszaniu uchwał reprezentacyi powiatowej przez prezesa;

5) nowela *K*, postanowienia o władzy dyscyplinarnej nad członkami zwierzchności gminnej i o zarządzeniu środków zaradczych na koszt gminy; nareszcie:

6) nowela *L*, postanowienia o zarządzeniu środków zaradczych na koszt powiatu.

IV. *Inne zmiany ustawy gminnej i ustawy o Reprezentacyi powiatowej.*

Przeprowadzając reformę urządzeń gminnych i powiatowych, nie podobna pozostawić nadal tego anormalnego stosunku, że stanowi się w drodze administracyjnej o odpowiedzialności gmin za szkody z powodu zaniedbania obowiązków na nich ciążących (§. 34 ust. gm.), gminy zaś pretensyj swoich z powyższego tytułu przeciw członkom zwierzchności dochodzić mają w zwykłej drodze prawa (§. 64 ust. gm.) Odnośne postanowienia zawarte są w noweli pod *M* załączonej. Niemniej odpowiednem będzie, ażeby Wydział krajowy otrzymał prawo stanowienia w tych wypadkach o wysokości dodatków do podatków, w których obecnie wymaganą jest ustawa krajowa. Odnośne postanowienia zawarte są w noweli pod *N*, przedłożonej.

Równie stosownem będzie bliżéj określić uchwały rady gminnej, które wymagają do swej prawomocności zatwierdzenia przez radę powiatową, i zastrzedz jej prawo wstawiania w ochronie interesów gminy, w budżety gminne należytości od gmin niewątpliwie należących się. Odnośne postanowienia zawiera nowela pod *O*, przedłożona.

Także należy orzec o zastępstwie naczelnika gminy i prezesa rady powiatowej w razach, w których równocześnie ani oni, ani ich zastępcy urzędować nie mogą. Postanowienia te zawarte są w noweli pod *P*, przedłożonej.

Niemniej ułatwić można doraźne załatwianie spraw potocznych w Wydziałach powiatowych, przeniesieniem na nie prawa dotychczas radom powiatowym zastrzeżonego, stanowienia, jakie sprawy prezes rady powiatowej mocen jest załatwiać potoczne pod własną odpowiedzialnością. To postanowienie zawarte jest w noweli *R*, przedłożonej.

Nareszcie wymaga równie interes większości w gminie, jak sprawiedliwość, ażeby przy wyborze członków rady gminnej i zastępców doliczano głosy, jakie kto w tem samem kole wyborczem otrzymał na radnego, które jednak niedostatecznemi były do wybrania go radnym, do głosów, które otrzymał w tem samem kole wyborczem na zastępcę.

Nie ma bowiem wątpliwości, że ten, kto otrzymał w pewnem kole wyborczem np. 14 głosów na zastępcę, a oprócz tego 10 głosów na radnego, i większem zaufaniem i od większej liczby wyborców obdarzonym jest, aniżeli ten, kto w tem samem kole wyborczem otrzyma 15 głosów na zastępcę, a żadnego na radnego. Podług dotychczasowych postanowień staje się jednak drugi zastępcą radnego przed pierwszym i wyklucza wybór osoby większem zaufaniem i od większej liczby wyborców obdarzonej. Odnośne postanowienia zawarte są w noweli pod *S*, załączonej.

Wydział krajowy wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy uchwalić ustawy pod *A*, *B*, *C*, *D*, *E*, *F*, *G*, *H*, *I*, *K*, *L*, *M*, *N*, *O*, *P*, *R* i *S* dołączone.

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 16 sierpnia 1872 r.

W zastępstwie JO. ks. Marszałka krajowego
Przewodniczący
Oktaw Pietruski w. r.

Sprawozdawca
Paweł Skwarczyński w. r.
Zastępca Członka Wydziału krajowego.
(Ciąg dalszy nastąpi).

Krajowa dyrekcya skarbu nadała opróżnione w urzędach sprzedaży soli dwie posady tymczasowe poborców 2ej klasy Wincentemu Trojanowskiemu, oficyalowi urzędów podatkowych i Franciszkowi Prokopskiemu kontrolorowi urzędu sprzedaży soli.

Wiedeń 3 września. Jutro otwartym zostanie sejm węgierski; telegramy przyniosą nam zapewne bliższe szczegóły tej uroczystości, która mniej zdaje się będzie świetną, niż w roku ubiegłym, nie będą bowiem obecni członkowie zagraniczni dyplomacyi. Zawsze jednak odznaczać się będzie świetnością, z jaką zwykli Węgrzy obchodzić uroczystości znaczenia politycznego. Osoby które mają wziąć udział w otwarciu sejmu węgierskiego, przybyły już do Pesztu. Przybył tam już także NPan z Gödölö i witany był z wielkim zapałem przez ludność. Dzienniki donoszą, że pobyt rodziny cesarskiej w Peszcie przeciągnie się aż do świąt Bożego Narodzenia; przyjazd Cesarzowej zapowiadają na 20 t. m.

Pierwsze posiedzenie wstępne Izby poselskiej w sejmie węgierskim odbyło się dzisiaj; posłowie zgromadzeni byli bardzo licznie, najmniej zgromadziło się członków lewicy. Ministrowie obecni byli wszyscy; Deaka powitano z żywym zapałem. Przewodniczącym wybrany najstarszy wiekiem poseł Gubody, który natychmiast zawiadomił Izbę o uroczystem otwarciu sejmu jutro. Izba wyższa odbyła również posiedzenie.

Na wczorajszem posiedzeniu stronnictwa Deaka, przyjęto tegoż wniosek jednomyślnie, aby prezesem Izby niższej wybrać ustępującego ministra sprawiedliwości p. Bitto. Według zestawienia w *Ungar. Lloyd* Izbę niższą składa obecnie: 231 deakistów, 19 członków stronnictwa reformy, 104 członków lewicy i 41 najskrajniejszej lewicy.

— Sprawa Skrejszowskiego w Pradze, nabiera jak się zdaje coraz szerszych rozmiarów, telegramy bowiem do dzienników wiedeńskich donoszą, że wczoraj po dłuższem przesłuchaniu uwięziony został administrator *Politik* Rużiczka, oraz dawny wydawca tego dziennika Tuma. Na dzisiaj wezwano do sądu karnego innych dawnych członków redakcyi i wydawców *Politik*. Poprzednio aresztowani zostali redaktorowie Hodek i Hrdliczka. Skrejszowski ofiarował kaucyi za siebie podobno 100.000 zł., lecz sąd jej nie przyjął.

— W sprawie lasów czytamy w dziennikach wiedeńskich: „Według sprawozdań nadeszłych do ministerstwa rolnictwa ze wszystkich prawie prowincyj, ostatniemi czasy bardzo wiele lasów wykarczowano, bez przepisanego §. 2 ustawy lasowej pozwolenia władzy politycznej i zanosi się na dalsze jeszcze karczowanie i zamienienie lasów na role i łąki i t. p. Jestto rzecz wielce ubolewania godna. Polecono zatem władzom politycznym, aby pilnowały jak najściślej przestrzegania nakazanych potrzebami kultury przepisów, aby strony podawały o pozwolenie na każde karczowanie, a pomijanie tego przepisu aby karano najsurowiej według §. 2 ustawy. Ze sprawozdań okazuje się dalej, że ostatniemi czasy wiele lasów gminnych, takich mianowicie, które według §. 31 patentu z d. 5 lipca 1853 za zniesiony serwitut lasowy, jako rzecz dziedziczna, albo na własność gminy lub ogółu uprawnionych odstąpione zostały, bywa bez przepisanego ustawą pozwolenia, a zazwyczaj ze szkodą kultury lasowej rozdzielanych. Gdy zresztą, jak sprawozdania powiadają, częstokroć to rozdzielanie, tudzież karczowanie lasów dlatego się odbywa bez pozwolenia, że właścicielom i gminom przepisy nie są znane: więc należy przepisy ustawy lasowej, a mianowicie §§. 2 i 21 stronom, ewentualnie przez urzęda gminne, przypomnieć, a w razie przekroczenia najsurowiej karać, i tym sposobem uszanowanie prawa wpoić.“

— Rząd węgierski zakłada jeszcze w tym roku akademię wojskową dla honwedów, na własną odpowiedzialność, będąc pewnym, że sejm przyjmie dotyczącą ustawę, którą wniósł na przeszłej sesyi, która jednak skutkiem zagadania sejmu przez lewicę, nie mogła przyjść pod obrady i zostać uchwaloną.

— Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza dzisiaj traktat przyjacielski i handlowy z d. 18 października 1869, zawarty między Austryą a Japonią.

— Dziennik rozporządzeń zamieścił wczoraj ważny dla wojskowych przepis co do egzaminów na oficerów. Przepis ten znosi dawniejszy z d. 2 marca 1871 r. zupełnie i obowiązywać ma także co do oficerów Pogranicza wojskowego, którzy wstąpili do piechoty liniowej. Treść przepisu tego jest następująca: Kandydat nie może być pod żadnym względem uwolnionym od egzaminu teoretycznego z jednego przedmiotu, co dawniej było możebnem, powtórzenie zaś egzaminu teoretycznego, jeżeli aspirant za pierwszym razem takowego nie zdał, na przyszłość nie jest dopuszczalnem. Ci zaś aspiranci, którym już egzamin powtórzyć pozwolono, mogą to zrobić w naznaczonym terminie, ale tylko wyjątkowo ten raz jeden, i to ze wszystkich przedmiotów. §. 19 dawnego przepisu, który pozwalał na awans nie z kolei, na zasadzie tylko szczególnych zasług, został stanowczo zniesionym. Egzamina praktyczne, których także nie wolno powtarzać, składane być mają przed komisyą stałą; aby aspirant otrzymał stopień „dostateczny“ musi się za tem oświadczyć większość $^2/_3$ komisyi. Aspiranci przydzielani będą na własne życzenie od połowy czerwca aż do zdania egzaminu praktycznego do różnych rodzajów broni, w których podczas ćwiczeń prowadzić będą komendę stopniowi swemu odpowiednią. Komisyi wolno rozciągnąć egzamin praktyczny na kilka ćwiczeń w polu. Egzamin teoretyczny (pisemny) odbywa się w obecności egzaminatora i jeszcze jednego członka komisyi.

Rosya.

Na ostatniem posiedzeniu kongresu statystycznego w Petersburgu prezydował W. Ks. Konstanty, a było ono demonstracyą polityczną statystów na korzyść Rosyi. Przewidywaliśmy, że uczeni europejscy zostaną zachwyceni przyjęciem doznanem w Petersburgu, i nie omyliliśmy się wcale, cały przebieg ostatniego zebrania jest tego dowodem. Najpierwszy przemawiał Levasseur delegat rządu francuskiego i wskazał na dwa główne nabytki posiedzeń, a mianowicie na zaprowadzenie stałej komisyi statystycznej i postanowienie kongresu względem zaprowadzenia statystyki międzynarodowej i wyraził podziękowanie honorowemu prezesowi kongresu. Następnie zaś podniósł zasługi Quetelleta, z którego inicyatywy powstały kongresy statystyczne. Obie części mowy zostały przyjęte hucznemi oklaskami.

Następnie Engel z Berlina wyjaśnił znaczenie kongresu dla cudzoziemców, którzy mieli sposobność zapoznać się z Rosyą i jej uczonemi pracami, czego dotychczas nie znali prawie. Kongres jest pierwszem po wojnie zebraniem międzynarodowem, a na polu nauki nie ma wcale wrogów, tylko przyjaciele i bracia, w końcu mówca dziękuje Rosyi za danie narodom sposobności raz pierwszy po wojnie do braterskiego zbliżenia się na polu naukowem. Po tej mowie przyjętej hucznemi oklaskami mówiło jeszcze kilku mowców o misyi cywilizacyjnej Rosyi na wschodzie, a znowu delegat rządu włoskiego Correnti we włoskiej mowie podniósł zachwycenie prawdziwe, jakie spotkało Włochów w stolicy Cara, nad estetycznym smakiem tu panującym, nad głęboką nauką itp. Mówił o reformach ostatniego panowania, mianowicie o reformie włościańskiej, a zakończył nadzieją, że kongres co już obradował raz we Florencyi, a przyszłą sesyę odbędzie w Peszcie, po tem zechce zgromadzić się w Rzymie nowej stolicy Włoch. Zamknął posiedzenie W. Ks. Konstanty, mową więcej miejscowego, niż politycznego charakteru.

— Na kongres starokatolików w Kolonii, Rosya wysyła swoich reprezentantów duchowieństwa prawosławnego trwając w nadziei, że jej uda się ułowić część starokatolików na wierne sługi carstwa. Reprezentować prawosławie mają: Janyszew rektor akademii prawosławnej w Petersburgu, Taczałow proboszcz cerkwi w Wiesbadenie, półkownik Kirejew sekretarz towarzystwa petersburskiego miłośników prawosławia, a zarazem adjutant W. Ks. Konstantego, oraz Owerbeck nawrócony na prawosławie anglikanin.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 września. Na jutrzejsze czwartkowe posiedzenie Rady miejskiej zapisane są następujące przedmioty:

Podział Rady na sekcye ułożony przez delegowaną komisyę. Odstąpienie p. Zieleniewskiemu 231½ sążni □ gruntu miejskiego przy ulicy Krowoderskiej po 2½ złr. pod warunkiem przestawienia parkanu Małakówki na nową ulicę. Zatwierdzenie umowy z dyrekcyą inżynieryi wojskowej o wzajemną zamianę gruntów około koszar przy ulicy Szlakowej i drodze Warszawskiej, oraz odstąpienie skarbowi wojskowemu zabudowania przy rogatce warszawskiej, miasto zaś postawi budynek rogatkowy na gruncie odstąpionym przez skarb wojskowy. Umieszczenie na budżecie r. 1873 kosztów tej budowy i chodnika tam poprowadzić się mającego. Projekt uporządkowania płac nauczycieli przy szkołach początkowych miejskich. Przyznanie dalszego wsparcia ubogim miejskim w ilości 1000 złr. Zaprowadzenie na próbę bruku i chodników z asfaltu. Odstąpienie kolei północnej gruntu 120 sążni □ obok dziedzińca przy dworcu po złr. 4½. Zakupno 22¼ sążni gruntu na rozszerzenie ulicy Ogrodowej przy domu pod L. 142 po 5 złr. Usunięcie przekupniów z sieni domów częścią od Ś. Jana 1873, częścią w r. 1874. Polecenie Magistratowi starania się o przekazanie mu prawa wydawania wyroków przymusowego wydalania z gminy. Przyjęcie kilku osób do gminy.

— Mówiliśmy wczoraj o niezmiernie wysokich opłatach szkolnych, mianowicie też w szkole realnej. Zarazem zwróciliśmy uwagę na niewiadomość, w jakiej zostają rodzice i opiekunowie dzieci pod względem wysokości opłat szkolnych. Dotychczas nikt nie wie, ile rzeczywiście w każdym razie obowiązany jest płacić. Rada szkolna krajowa powinna ogłosić w tej mierze bardzo jasne i wyraźne przepisy, albowiem z wielkiem zdziwieniem dowiadujemy się, że opłaty te w szkołach publicznych rządowych i miejskich nie zawsze są jedne i te same. Następujący zaś dochodzi nas z wiarogodnego źródła przypadek w tej mierze.

Za ucznia, który pobierał nauki bezpłatnie w szkole Batignolskiej a tu przyjęty został do szkoły normalnej wzorowej przy ulicy Brackiej, zapłacono złr. 33, wyraźnie złr. trzydzieści trzy. Ponieważ opłatę obowiązał się uiścić za ubogich rodziców ucznia dobrodziej jego, przeto lubo jej nie odmówił, zadziwiony tą niesłychaną jej wysokością, posłał do dyrekcyi szkolnej zapytanie, czy to nie omyłka, i żądając sprowadzenia opłaty do należytej kwoty. Odpowiedziano mu, że 6 złr. może być zwróconych, a nic więcej, gdyż 27 złr. zapisanych jest już w księgi.

Nadaremnie obliczaliśmy, zkąd mogło się wziąść 33 złr., albo nawet 27 złr., i na jakiej podstawie chciano zwrócić 6 złr. O ile wiemy, taksa dla nauczycieli za odbycie egzaminu wynosi 5 złr., dawniej zaś wynosiła złr. 8 c. 40, wpis 50 cent., opłata szkolna półrocznie złr. 1 cent. 50. Niekiedy, i to niesłusznie pobieraną zaś bywa opłata szkolna za ten rok szkolny, z którego ma być wydane świadectwo, a jednak nie należy się ona, albowiem jedno z dwojga: albo opłata od ucznia, choć ten nie chodził do szkoły, lecz chce mieć świadectwo, albo opłata za egzamin z nauk nie pobieranych w szkole. Na wszystkie przeto strony obliczając, nie możemy wydobyć 33 złr. zapłaconych od pomienionego ucznia.

Z powyższego rachunku pokazuje się przeto, że nawet dyrekcya szkoły nie jest w stanie obliczyć rzeczywistej należytości, inaczej bowiem musieliby chyba wszyscy uczniowie wstępujący do klasy 4tej szkoły normalnej składać 33 złr., a wiemy, że tak nie jest, i że rozmaite opłaty składane bywają w różnych szkołach jednego stopnia i nazwy.

— W Radzie szkolnej okręgowej krakowskiej odbyło się wczoraj posiedzenie, na którem ostatni raz miał udział dotychczasowy inspektor p. Marceli Studziński, dzisiejszy dyrektor szkoły Realnej w Krakowie. Przewodniczący Rady, Delegat Namiestnictwa, radzca dworu p. Bobowski, wyraził mu imieniem członków Rady podziękowanie za sumienną pracę i gorliwe zajmowanie się szkołami, oraz za godne reprezentowanie Rady szkolnej na zewnątrz. Wszyscy członkowie stwierdzili te słowa, żegnając dotychczasowego inspektora szkół.

— Naczelny inspektor wojsk, Arcyksiążę Albrecht był w poniedziałek popołudniu we Lwowie obecny ćwiczeniom wojskowym, a wróciwszy do swojego mieszkania, mimo, że uczuł się słabym ze znużenia, przyjmował Wydział krajowy z marszałkiem ks. Leonem Sapiehą na czele, duchowieństwo i kilku dygnitarzy koronnych. Dalsze jednak przedstawiania, jako to prezydenta miasta z deputacyą Rady miejskiej, uniwersytetu, władz miejscowych, musiały być zaniechane. Po wezwaniu lekarza i niejakim wypoczynku, Arcyksiążę uczuł się lepiej i wieczorem używał świeżego powietrza w powozie.

Jutro we czwartek wojsko zebrane w Krakowie i najbliższej okolicy wyrusza pod Gdów na ćwiczenia, zkąd wróci w sobotę. Arcyks. Albrecht przybył właśnie z orszakiem do Krakowa. Zapewne podczas ćwiczeń teraźniejszych zostanie wojsko zaalarmowane w nocy, dla przekonania się o jego gotowości. Alarm taki przewidywać należy, aby się nagłym hałasem nocnym nie trwożyć.

— Wrześniowy zeszyt *Przeglądu Polskiego* mieści w sobie: „Charakterystyka Zygmunta Augusta“ przez J. Szujskiego;— „Pozytywizm i jego wyznawcy w dzisiejszej Francyi“ przez Dr Teofila Ziembę;— „Książka o ks. Bismarku“ przez St. Tarnowskiego;— „Pośmiertny rywal“, powieść przez Martę Moimir;— Przegląd literacki, przez Stanisława Tarnowskiego, Józefa Szujskiego i Ludwika Powidaja;— Korespondencya z Paryża, przez Henryka Lisickiego;— Przegląd polityczny, przez Stanisława Koźmiana.

— Onegdaj wieczorem strażnik policyjny odebrał od Józefa Z. lampę ścienną z naftą, która była skradzioną z sieni domu pod L. 342 przy ulicy Floryańskiej.

— Dzienniki lwowskie skarżą się na odmawianie przyjmowania uczniów do szkoły realnej. Pomimo przeludnienia tej szkoły, około 400 albo 500 uczniów nie zostało przyjętych dla braku miejsca! Uczniowie ci i rodzice ich są narażeni na smutne następstwo zaniechania nauki. Z tej samej przyczyny blisko stu uczniów, którzy zostali posunięci do drugiej klasy, nie mogło być w innej umieszczonych, albowiem klasa ta ma tylko dwie sale, gdy klasa pierwsza miała ich trzy. Miasto obowiązane było dostarczyć tylko sześciu sal na sześć klas, dostarczyło zaś 15 sal na klasy a 5 na kancelarye i inne użytki; chcąc zaś pomieścić wszystkich uczniów, potrzeba jeszcze 10 sal dla utworzenia klas równorzędnych. Rada szkolna krajowa zażądała telegrafem pomocy od ministerstwa oświaty. Również w gimnazyum polskiem we Lwowie zgłosiło się do zapisu około tysiąca uczniów, gdy natomiast gimnazyum ruskie i gimnazyum niemieckie nie mają wcale przeludnienia.

— P. Stanisław Koźmian, wiceprezes Towarzystwa naukowego poznańskiego, złożył przewodnictwo Wydziału historycznego, z powodu wyjazdu na czas dłuższy za granicę.

— Obchód zwycięstwa pod Sedanem odbył się tym razem w Poznaniu bez wybicia szyb tym, którzy okien nie oświetlali. Policya przestrzegała tym razem porządku, albowiem magistrat skazany był na wynagrodzenie szkód przez wybicie okien zrządzonych podczas obchodu poprzedniego zwycięstw pruskich. Iluminacya ograniczała się na domach rządowych, niemieckich i większej części żydowskich. Nie obyło się jednak bez nieszczęścia, gdyż jednego ośmioletniego chłopca zabito z pistoletu, strzelając na wiwat po ulicach.

— Dziennik *Fanfulla* donosi, że z kasy skarbowej

Nekarem w pośród doliny, łączącym się w dali z wężową wstęgą Renu, dodajmy do tego za tło liściaty bór, do którego zamek przypiera i połączmy to wszystko jakąś tajemną mową ubiegłych wieków, którą tu przemawia każdy kamień, a będziemy mieli wrażenie, jakie sprawiają te ruiny.

Muzeum, bo bez muzeum nigdzie się w Niemczech nieobywa, przepyszną ma siedzibę w skrzydle zamku i ma charakter wyłącznie historyczny. Pod względem artystycznym są tu także rzeczy cenne, zwłaszcza ze starej, niemieckiej szkoły — bez końca Kranachów, kilka cennych Dürerów. Przeważają portrety, a znaleźliśmy dwa obchodzące Polskę, dwóch księżniczek polskich poślubionych palatynom Renu: Lubomirskiej i Radziwiłłownej. Obok szkoły niemieckiej dostało się tu kilka obrazów szkoły francuskiej, a mianowicie piękne portrety Ludwika XIV dzieckiem i pacholęciem z insygniami królewskiej władzy.

Dalsza droga wśród lasu wiedzie na szczyt góry zwanej Molkenkur, zkąd widok jeszcze rozleglejszy, a jego majestatyczność pomnaża zamek i jego ruiny widne tu u stóp.

Obok zamku za parowem odpoczęliśmy przy muzyce, która tutaj w parku przygrywa; ławki zapełniły się czerwonemi, żółtemi i niebieskiemi czapkami młodzieży różnych korporacyj studenckich. Znać *burschenschaft* kwitnie tutaj na dobre, a jej tradycya podobno nie bardzo popiera dzieło unifikacyi, bo już sam podział klubów świadczy o zasadzie raczej federalnej. Są to bowiem kluby: Frankonii, Borusyi, Szwabii i Saksonii, a każdy ma inną barwę. Białych czapek pruskich stosunkowo najmniej. Lecz nieśmielibyśmy z przykrycia głowy wnosić o tem, co się dzieje w ich wnętrzu....

Niemieliśmy dość czasu zwiedzać wszystkie ciekawości Heidelbergu, ale zawiązana znajomość z kilkoma czapkami żółtemi objaśniła nas, co do obecnego stanu uniwersytetu. Z europejskich znakomitości jest tutaj ekonomista Rau, stanowiący w tej nowej umiejętności jak wiadomo epokę i równie ceniony ekonomista Kniess. Blutschli znany również z swego charakteru politycznego i opinii unitarno-liberalnych wykłada nauki polityczne. Akompaniuje mu w pruskich tendencyach Treitschke, profesor historyi, głuchy i jąkający się, a mimo to porywającego, jak twierdzą, wykładu. Filozofia schodzącą na drugie pole, ma nader cenionego Reihlina von Meldegg, który podobno wzdraga się jeszcze z hegelianizmu ostatni zrobić krok do pozytywizmu i rzecz prosta, boby musiał zamknąć swą katedrę ustępując miejsca naturalistom. Historyę filozofii wykłada Zeller, słynny z swego dzieła o filozofii greckiej. Kirchhof i Bunsen fizyk i chemik zdobyli już sobie miejsce w tym szeregu co się zaczyna od Kopernika i Newtona, dokonawszy wspólnie analizę spektralną słońca, która o jego składzie chemicznym niezbite, bo nie tak prędko mieszkańcom ziemi dające się sprawdzić podała wiadomości. Wymieniono nam jeszcze Zöpfla, zagorzałego katolika, profesora historyi prawa niemieckiego, będącego jakby anomalią w uniwersytecie, gdzie wydział teologiczny protestancki ma profesora, który jest zarazem rektorem seminaryum, a należy do szkoły Straussa, autor „Życia Jezusa“, przeczącego bóstwu Zbawiciela, a mimo tego ma on sławę wielkiego kaznodziei protestanckiego. Rzecz to charakterystyczna. Inną jednak niemniej znaczącą cechą uniwersytetu protestanckiego jest zostawienie wszelkich spraw religijnych na uboczu, a trzymanie się w wykładzie ściśle naukowej strony przedmiotu. Temu też tylko taktowi, jako też doborowi profesorów przypisać należy, że uczniowie bez względu na wyznanie garną się do zakładu, i że nawet zmiana politycznych stosunków niemieckich nie zmniejsza przypływu słuchaczy, pomimo wszelkich ponęt życia w nowej stolicy cesarstwa niemieckiego.

To także pewna, że szowinizm niemiecki nie chodzi w mundurze żołnierskim, jeno w todze profesorskiej. Nie ma cywilizacyjnie zarozumialszego narodu nad Niemców. Utrzymują powszechnie, że dawna ścisłość niemiecka poniosła szwank od wkradającej się tendencyi. Nieśmiemy tego twierdzić co do uniwersytetów, ale na to wskazywać się zdaje rozrost szarlatanizmu takich Vogtów, Büchnerów, Hecklów i innych, co pochwycili nawiasem rzuconą hipotezę Darwina i chcieli z niej wyprowadzić całą rewolucyę w świecie moralnym. Umiejętność niemiecka jeszcze się do nich nieprzyznała, ale dostatecznie ich nie skarciła i głośno się nie wyparła.

Niemiecki szowinizm naukowy nie jest nowym. Jak we Włoszech wyżej ceniono artystę nad obywatela, tak w Niemczech profesor miał zawsze więcej buty i narodowej zarozumiałości niż oficer. Student niemiecki ma już tradycyę arogencyi i zawadyactwa, podczas gdy żołnierz jest potulny. Niemcy z góry patrzały od wieków na inne narody z poczuciem wyższości cywilizacyjnej, którą pragnęli uszczęśliwiać sąsiadów, choćby ją mieczem i pożogą przyszło szerzyć. To też ta cywilizacya, ta umiejętność niemiecka potężna i wielka nie ma w sobie miłości, nie ma nic humanitarnego; to żelazna broń narodu do rozbijania innych ludów, to najwyższe prawo siły, siły umysłowej, wołającej *vae victis*, to kuźnia kajdanów nowego Rzymu dla barbarzyńców, to cywilizacyjne uprawnienie przemocy i gwałtu!

Z Heidelbergu do Baden-Baden to tylko wycieczka. Choć już zakłady kąpielowe i słynne miejsca gry znużyły nas pewną monotonią, wszelako odezwała się jeszcze pokusa, już nie pokusa fortuny ruletowej, ale rozgłośnej sławy pięknej miejscowości, która z stolicy Księstwa Badeńskiego stała się ogniskiem najwięcej uczęszczanem eleganckiego świata wszystkich narodów. Afisze zapowiadały nazajutrz koncert Straussa, ponęta to niepospolita, choćby nie dla melomana.

Ruszyłem przeto koleją na Oos, i w paru godzinach zwiedziłem europejskiej sławy zakład. Gdy koncert Straussa miał się dopiero zacząć po szóstej, puściłem się pieszo na szczyt góry dominującej nad kotliną Bad-Badenu. W drodze mijały kompanie Anglików i Angielek na mułach w najbardziej ekscentrycznych przybraniach. Droga wiedzie pod spadzistą górę przez gęsty las z świerków, buków i dębów, i im wyżej, tem więcej balsamiczne powietrze rozszerza pierś oddechem ożywczem i krzepiącem atmosfery Czarnego Lasu.

W pół godziny po licznych zakrętach dochodzi się do szczytu ukoronowanego znów ruinami zamku. Można powiedzieć, że w Niemczech, gdzie dziwnie umieją szanować, przyozdabiać i od stopniowego zniszczenia chronić zwaliska, istnieje osobny styl ruin. Linie i kształty architektoniczne zachowują tu pierwotny charakter, ale pokryte zielenią, mchem i tymi porostami, które rzecby można, że są rdzą kamienia, nabierają dziwnego uroku. Z dawnych mieszkań ludzkich — to dziś siedliska duchów przeszłości. Gdy dawni rycerze, burgrafy i książęta znikli, mury te, jakby czekały ich tryumfalnego powrotu. Od bramy wiedzie w górę wązki przejazd, zdaje się czasem, że u zakrętu pojawi się hufiec rycerski, że tam w sali, co przedziczała w pieczarę, zasiędą niebawem do uczty duchy rycerskiej Germanii. Już nawet przygotowana na ich powrót brama tryumfalna, bo z rozpadliny muru wyrosła lipa w kształcie łuku przechyliła się na drugą stronę, a gdy jej korzeń w skale nie znajdował dostatecznej podstawy, szczytem wrosła do przeciwległej ściany i z korony wypuściła znów korzenie. Szczególność ta botaniczna, daje się tłumaczyć tem, że jest jakiś tajemny związek między naturą a zwaliskami gmachów ludzkich, że kiedy człowiek mieszkania swoje przyozdabia sztuką ogrodowniczą, to przyroda sama często opuszczone ruiny zdobi swoją fantastyczną i dziką ornamentyką. Opisywać krajobrazu, jaki się z wyniosłych baszt zamku badeńskiego przedstawia, kusić się nie będziemy. Widok tu równie rozległy, jak z zamku heidelberskiego, ale już bardziej dziki; zakład kąpielowy i miasto u podnóża, przypomina cywilizacyę XIX wieku, ale lasy i szczyty gór dekoracyjnie piętrzących się dokoła, zapowiada, że zbliżamy się do tych krain, gdzie dzieła kultury ludzkiej maleją i nikną wobec górzystej architektury Stwórcy, wobec cudów przyrody. Upojeniu, w jakie wprawia ten widnokrąg i te poetyczne ruiny, dopomagają umieszczone w oknach zamku arfy eolskie, po których wiatr przegrywa i wydobywa jakieś melancholiczne tony. Gdyśmy z zamku powracali do zakładu, deszcz zaczął się zwolna puszczać.

Zanim doszliśmy do Kursaalu, zamienił się w ulewę, która spłoszyła zebraną już publiczność na koncert Straussa. Odłożono go też na dzień następny, i w ten sposób zawiodła nas sposobność usłyszenia słynnego skrzypka, który grywa przed domem zakładowym na wzniesieniu dla orkiestry za darmo, a raczej za kontraktem z właścicielem banku.

Gdy w spisie gości kąpielowych nie było nikogo ze znajomych i nikogo z Polaków, po chwilowem gapieniu się przy stołach zielonych, zawiązaliśmy rozmowę z Holendrami i Amerykanami. Tematem rozmowy był naturalnie zakład gry. Opowiadano szczegóły wspaniałomyślności obecnego właściciela banku. Jakiś młody człowiek przybył przed parą tygodniami do Baden-Baden, i przegrawszy 10.000 franków, wpadł w stan gorączkowy, ale gry nie przerywał, owszem stawki zdwajał, za każdą przegraną nabierając coraz straszliwszego wyrazu rozpaczy. Właściciel banku zbliżył się do tego młodzieńca o rozczochranych włosach i śmiertelnej bladości oblicza, i zażądał od niego osobnej rozmowy. Wyprowadziwszy go do pobocznej sali, wymagał słowa, że zaprzestanie gry, a gdy gracz nie był już panem siebie, zamknął go w osobnym pokoju. Znał bowiem położenie grającego. Wiózł on z Francyi do Szwajcaryi posag swojej siostry, który zbyt szczupły pragnął pomnożyć w Bad-Badenie. Fortuna poczciwej braterskiej intencyi nie dopisała, a przegrane 10.000 franków stanowiły połowę owego już i tak szczupłego posagu. Odegrać się przeto chciał koniecznie. Bankier trzymał w zamknięciu gracza aż do godziny odejścia pociągu, w ostatniej chwili zwrócił mu przegraną sumę 10.000 franków i wyprawił do oczekującej go siostry. Historya ta podobno zupełnie autentyczna, powiększyła popularność bankiera, któryby pragnąłby uzyskać przedłużenie przywileju. Nam ona przypomniała liczne powieści o wspaniałomyślności szlachetnych bandytów.

we Florencyi wysłano pocztą do Medyolanu pół miliona lirów w 1000 i 500 lirowych biletach oraz kilkadziesiąt mniejszych. W nocy 29go sierpnia nadeszły te pieniądze do Medyolanu, a tam jakiś niższy urzędnik Attila Paganini, skradł je i zniknął. Paganini został przychwycony w Biasca; znaleziono przy nim tylko 87.000 lirów. Utrzymuje on, że resztę zakopał. Poszukiwanie za temi zakopanemi pieniędzmi pozostało bez skutku.

— Wychodźcy Komuny paryskiej w Londynie zaczęli wydawać nowy dziennik pod napisem *La Fédération.* W pierwszym jego numerze z soboty zeszłej mieści się sprawozdanie z posiedzenia komunistów d. 18 sierpnia w Londynie. Zapewne sprawozdanie to przedstawia w barwach złagodzonych rozprawy, a raczej kłótnię, jaka tam zaszła, lecz i tak wystarczy ono, aby mieć wyobrażenie o rzeczy. Jest to przyjacielska zwada, w której kapitan Caria nazywa jenerała Eudes złodziejem, gdyż okradł fundusze legii honorowej w Paryżu, o co właściwie Caria ojciec i syn są obwiniani; jakiś Mortier nazywa jakiegoś Theuré szpiegiem; przezydujący Martin odgraża się mówcom; Moreau i Mallet nazywają znów Carię szpiegiem; Caria przypomina obywatelowi Gouillé, że zrabował pałac księcia Broglie; Moreau powiada, że gdyby był dostał w ręce jenerała Eudes, byłby go kazał rozstrzelać; Eudes żałuje, że właśnie nie kazał jego zabić — i t. d. i t. d. W tym tonie i takim językiem prowadzone są całe rozprawy.

Głównym przedmiotem zajęcia była sprawa Caria syna, który będąc wraz z ojcem swoim oskarżony przez rząd francuski o łupiestwo pieniędzy legii honorowej, domaga się, aby w Londynie koledzy i towarzysze wyznaczyli komisyę dla zbadania bezzasadności tej skargi. Zgromadzenie po zaciętych zwadach odmówiło wyznaczenia śledztwa. Caria w ciągu rozpraw zapowiedział, że sprawa ta skończy się wzajemnem mordowaniem się. Tanguy zdefiniował orzeczenie w ten sposób: „Wszyscy, którzy nie oświadczają się za śledztwem, są interesowani.“ Eudes: „Żywiłem obu Caria, i dałem im pieniędzy, żeby umknęli.“ Caria: „Kłamiesz.“

Taki był koniec obrad.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 2 września pogoda; termometr od + 9°·6 doszedł do + 16°·9 R. Barometr zwolna jeszcze idzie w górę; dnia 3 września o godzinie 6ej rano stan jego był 331.60, termometru + 7°.4 R. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 5 września: Śgo Urbana papieża.

Wystawa powszechna w Wiedniu.

W skutek odezwy prezesa Sekcyi IV komisyi dla Wystawy Wiedeńskiej w r. 1873 odbyć się mającej, przysłali na koszta wykonania karty etnograficznej Galicyi na moje ręce do dnia 1go września 1872: ks. Marceli Czartoryski 100 złr., hr. Stanisław Tarnowski 25 złr., p. Maksymilian Marszałkowicz z Kamienicy 5 złr., hr. Wiktor Baworowski 10 złr., Wincenty Pol 100 złr.

Juliusz Kossak.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie targowe
Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Kraków, dnia 3 Sierpnia.

Na dzisiejszy targ wpływały te same okoliczności, które także i ostatnie targi charakteryzowały.

Chociaż kupców obcych nie było, popyt na zboże dla pokrycia potrzeb krajowej konsumcyi był znaczny, a młynarze skarżyli się, że żądań na mąkę zaspokoić nie mogą. Dowozy w każdym razie są już o wiele znaczniejsze, a tylko brak dobrego i suchego zboża wpływał na chęć kupna i utrzymanie się cen.

Pszenica więcej ofiarowana, dobre gatunki jednak chętnie o kilka centów drożej kupowane, jak zeszłego targu, kiedy przeciwnie gorsze były zaniedbane i stosunkowo niżej płacone. Ponieważ dowiezione partye pszenicy są po większej części wilgotne i śnieciste, zatem przedewszystkiem ziarno suche choćby nieczyste było poszukiwane.

Żyta ceny znowu dalszej zniżce uległy, po zniżonych wszakże cenach łatwy znajdowało odbyt.

Jęczmień cokolwiek się podniósł w cenie i był dość poszukiwany. Dostarcza go po większej części Królestwo Polskie i dobroć jego nic do życzenia nie pozostawia, dla tego też gorsze gatunki nie znajdowały kupców.

Nasiona olejne i inne produkta pozostały bez zmiany w tych samych cenach co na targu poprzednim.

Waga wiedeńska netto:

Pszenica: biała polska	za 170 funt. złr.	12·—	13·—	13·80
czerwona	„ „ „	—·—	13·—	13·50
żółta galicyjska	„ „ „	—·—	—·—	—·—
podolska	„ „ „	12·—	13·—	13·75
mołdawska	„ „ „	—·—	—·—	—·—
Żyto: polskie, węgier., szląskie	za 160 funt. złr.	—·—	9·—	9·40
podolskie		—·—	—·—	—·—
Jęczmień: wyborowy	za 140 funt. złr.	—·—	6·½	7·—
na paszę	„ „ „	—·—	6·—	6·¼
Owies:	za 100 funt. złr.	—·—	3·25	3·40
Groch: kuchenny	za 150 funt. złr.	—·—	—·—	—·—
na paszę	„ „ „	—·—	—·—	—·—
Nasiona oleju: Rzepak	za 150 funt. złr.	—·—	[illegible]	13·50
Rzepik	„ „ „	—·—	—·—	—·—
Lnica	„ „ „	—·—	—·—	—·—
Siemie lniane	„ „ „	—·—	11·75	12.—
Koniczyna: biała	za 100 funt. złr.	—·—	—·—	—·—
czerwona	„ „ „	—·—	—·—	—·—

Wiedeń 2 września.

Pomiędzy zaletami, któremi się od innych tutejszych banków akcyjnych odznacza, ma Zakład kredytowy zwyczaj publikowania półrocznych sprawozdań ze swoich czynności i wykazy uzyskanych ztąd dochodów. Ostatni, w zeszłym tygodniu ogłoszony bilans całkiem przemawia na korzyść rzeczonego instytutu, a intraty [illegible] od nominalnego kapitału, posiadaczy jego akcyj zadowolnić powinny, szczególnie z uwagi na to, że [illegible] *Credit-Anstalt* [illegible] Zakład kredytowy [illegible] się w tym względzie nie był [illegible] Może przesadnie [illegible] dzie wkroczy wiele do roboty; w każdym razie przyświeca [illegible] które życzyłyby sobie nale-

żało, aby sobie inne nasze banki do siebie wziąść i naśladować zechciały. Że będą do tego zmuszone okolicznościami, które same wywołały, lecz które dziś już nie są od nich zależne, czyli, że systemowi akcyjnych przedsiębiorstw zagraża wyczerpanie się i fiasko zupełne, o tem ani wątpić nie wolno; lepiej więc [illegible] śmiało zajrzeć w oczy i zawczasie zapobiedz temu, co na upadek jest skazane, aniżeli wystawiać się na następstwa mimowolnych przemian. Reputacya na tem tylko by zyskała; lecz teraz nie chodzi o dobrą sławę, ale o uznanie i oklaski zgraj giełdowej, a na te oklaski zarobić sobie można dotychczasową gospodarką.

Widzimy z przyjęcia, jakiego doznało sprawozdanie Zakładu kredytowego, a widzimy to po raz nie pierwszy, że stateczność instytutu nie wpływa bynajmniej na wziętość jego papierów, skoro od chwili, jak bilans półroczny został ogłoszony, akcye Kredytowego zakładu znalazły się jakby demonstracyjnie zaniedbane. Prawda, że w stosunku do ich dzisiejszego kursu, bieżącego więcej niż 100% wyżej al pari, nie procentują się one jak po 10%, lecz ileż to jest banków, które z posiadanego kapitału wyciągają większych dochodów niż *Credit-Anstalt* ze swojego, o ryzykowności prowadzonych przez nie interesów już nie mówiąc, a których akcye stoją o 200 i 300% wyżej od nominalnej wartości, co nie przeszkadza, że w nich właśnie giełda ma największe upodobanie.

Zjawisko takie tłomaczy się zresztą łatwo doświadczonem krótkowidzeniem giełdy, powierzchowną wiarą w nieomylną skuteczność napływu pieniędzy francuskich do Niemiec, i mniemaniem ztąd powstałem, że jesteśmy dopiero na progu największej epoki spekulacyjnej, a w którem to omamieniu różne kółka i kliki faiseurów starają się podjącą publiczność utrzymać.

Transmigracya miliardów ma niezaprzeczenie wielką doniosłość, lecz której ani zawczasu eskontować, ani przeceniać nie trzeba. Przez to bowiem, że w ratach i terminach zawarowanych, miliardy francuskie wędrują punktualnie do kas rządowych niemieckich, nie jest wcale powiedziane, czy się zaraz ztamtąd rozejdą i do czyich rąk najpierw się dostaną. Zanim ich część napłynie tam, gdzie spekulacya widzieć by je chciała, i w swoim optymiźmie teraz już widzieć się zdaje, może jeszcze dość czasu upłynąć i zbytecznej wybujałości kursów nie jedno stanie na przeszkodzie.

Pod względem ściśle ekonomicznym rok bieżący nie jest dla Austryi dobrym; zbiory w ogóle chybiły, eksport najważniejszego artykułu handlu będzie prawie żaden, koleje żelazne będą więc prawdopopobnie miały szczupłe dochody, skutkiem zkąd inąd pożądanego spadnięcia srebra, nie jedna gałęź przemysłu ucierpi przez utrudnienie odbytu, do czego dodać należy coraz to kosztowniejszą robociznę, która fabrykacyą tamuje, i łatwo nastąpić mogące podrożenie jeszcze większe cen żywności. Lubo nie jesteśmy dla tego zagrożeni głodem, albo t. p. klęską, wszelako w roku nie produkcyjnym nasze targi pieniężne na poparcie ze strony krajowych kapitałów liczyć nie bardzo mogą.

Na cóż więc giełda w dzisiejszym swoim optymizmie rachuje? Jeżeli na zagranicę, a raczej na pobliskie Niemcy, to może zawczasu być pewną, że choćby one kupowały nasze papiery, to ani przepłacać, ani bez wyboru chwytać ich nie będą, mając u siebie i tak już dość do roboty z założycielstwami i z akcyami podejrzanej wartości. Zważywszy nadto, że co u nas w tym rodzaju naprodukowano, w znacznej części nie jest jeszcze uklasyfikowane, czyli że nie jest rozsprzedane, jak o tem świadczą ciągle doniesienia o przejęciu przez ten lub ów sub-syndykat takich lub owakich akcyj, nie wiedzieć jak dawno temu wypuszczonych, powinnyby kliki faiseurskie w własnym interesie nałożyć giełdzie hamulec i w teraźniejszym galimatyasie zrobić pomału porządek. Mogą oni łatwo do tego być zmuszeni przez publiczność, jeżeli ta przestanie ułatwiać dalsze wybryki i dbałą będzie o własne dobro.

Bochnia 31 sierpnia. Pszenica 6·05, żyto 5·30, jęczmień 3·45, owies 1·90, groch 6·—, bób 6·30, ziemniaki 1·20, siano 1·20, konicz 1·40, słoma —·90, drzewo twarde 13·50, miękie 10·50, okowita 1·—, funt masła —·55.

Rzeszów 31 lipca. Pszenica 6·25, żyto 5·75, jęczmień 3·25, owies 1·60, groch 5·35, fasola 6·50, siano 1·35, słoma 1·15, drzewo twarde 11·—, miękkie 8·—, funt mięsa —·17.

Biała 31 sierpnia. Pszenica 5·92, żyto 4·10, jęczmień 2·90, owies 1·89, kukurudza 7·25, groch 7.30, bób 6·60, soczewica 8·20, proso 7·40, tatarka 4·—, ziemniaki 1·20, siano 1·40, konicz 1·60, słoma 1·10, drzewo twarde 10·—, miękie 7·50, koniczyna 35·—.

Głogów 31 sierpnia. Pszenica 5·50, żyto 4·30, jęczmień 3·—, owies 1·89 do 2·—, groch 4·58, tatarka 3·65, siano 1·40, ziemniaki 1·20, słoma 1·20, funt mięsa 14·—, drzewo twarde 11·—, miękie 7·—, masa okowity —·94.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 3go września

Posady: Sekretarza rady (1000 zł.) w sądzie obw. w Złoczowie, podania w 4 dniach. — Tamże radcy sądu kraj. (1600 zł.), podania w 14 dniach. — Dwóch zastępców prokuratora, jedna we Lwowie, druga w Przemyślu (10.0 zł.), podania do 20 września.

Licytacye: Dnia 26 września w starostwie tarnowskiem licyt. przez oferty w celu dostawy materyałów na gościńce rządowe.— D. 23listopada w sądzie pow. w Dobromilu licyt egzek. realn. N. 134 Falkenberga.— Dnia 14 października w sądzie kraj. lwowskim licyt. egzek. ¼ realn. N. 22 i 23 we Lwowie, oraz relicyt. realn. N. 235¾ tamże.

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski Emilię z Męcińskich Rodkiewiczową 2° voto Kislinger o pozwoleniu na zaintabul. 2·0 zł. na dobrach Huta stara v. zielona na rzecz Salomona Czackera. — Sąd kraj. lwowski bar. Julię Brückmann i Ludwikę z Brückmanów Koszalewską o przyznaniu im spadku po ś. p. bar. Wilhelmie Brückmannie. — Sąd obw. w Tarnopolu spadkobierców Tekli z Ledóchowskich Dobrzyńskich o pozwie Jana i Wincentego Sozańskich o uznanie prawa własności do rent urbaryalnych z $^{2}/_{14}$ części dóbr Grabowca i Białoskórki do d. 11 listopada 1870.— Tenże sąd o rozpisaniu konkursu na majątek Leiby Schora dzierżawcy w Szelpakach.

Zawezwania: Sąd pow. w Starej soli, wszystkich którzyby mieli wiadomość o życiu lub śmierci Ignacego Frydla z Felsztyna szeregowca z 77 pułku piechoty, który miał zginąć w bitwie pod Skalicami 26 czerwca 1866.

Przyjechali do Krakowa od 3 do 4 września.

HOTEL WIKTORYA: Arcyksiążę Albrecht, Feldmarszałek bar. Pieret, pułkownik Müller, major Klein, główno komenderujący hr. Neipperg, szef głównego sztabu Bacor, Leopold Janiszewski z Kongresówki, Marya Łabęcka z córką właś. dóbr z Kongresówki, Natalia Zakrzewska właścicielka dóbr z Kongresówki, M. Umińska właściciel dóbr z Bolęcina, Stanisław Sokolnicki z Poznania, Józef Korycki z Kongresówki, Aleksander Dzierżanowski z Osieka, Mikołaj Balbenkow właśc. dóbr i Ludwik Zorn z Petersburga, Józef Makomaski właśc. dóbr z Podola, Bolesław Telszewski z Rosyi.

HOTEL POLLERA: Hr. Künberg wł. dóbr i hr. Welsersheim wł. dóbr z Gracu, Wiktorya Długołęcka i Helena Drozdowska z Miechowa, B. Ślaska właśc. dóbr z Rzepina, F. Magnuski z Kongresówki, K. Adwentowska z Wadowic, E. Weelselman kupiec z Wiednia, Stefan Kamocki właśc. dóbr z Kongresówki, X. Wermund z Prus, Jakóbowski wł. d. z Nieznajowic, Otto Lange kupiec z Wiednia, Rudolf Selmanz kupiec ze Lwowa, Karol Zawadzki z Pobiednika, Karol Reifmagel ze Lwowa, Szymon Kober kupiec z Berna, F. Visoll, P. Keil, T. Skaschlik i J. Mathus ze Szląska, Omiecińska z Warszawy, Wilhelm Uslar kupiec z Wiednia.

HOTEL SASKI: Michał Naimski ze Spytkowic, Natalia Modzelewska z siostrą właśc. dóbr z Kijowa, Wicher z Warszawy, Emil Trojacki właś. dóbr, Aleksandra Dmochowska z familią wł. dóbr i Włodzimierz Czarnowski wł. dóbr z Krynicy, Roman ks. Czartoryski wł. dóbr z Galicyi, Władysław Fedorowicz właśc. dóbr z Galicyi, Aniela Piotrowska z Kongresówki, Ludwik Górski z żoną wł. dóbr z Kongresówki, Jan Ostrowski z Kongresówki, Klementyna Kosowska z Kongresówki, Tomasz Suszycki Dr. med., Józefa Kułakowa, Zbigniew Morawski wł. dóbr i Mikołaj Kumanowski z familią wł. dóbr z Krynicy, Adam Jabłoński z żoną z Pradła, Albin Płotnicki z żoną z Wołynia, Eufrozyna Lityńska właśc. dóbr i Helena Szembekowa z Wierzbicy, Michał Liszko z Mokrzyszowa, Gustaw Głuski z Wierzbicy, Józef Małachowski właśc. dóbr ze Lwowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 3 września. Książę Maks Bawarski, stryj (?) króla, przybędzie tu dziś i zajedzie na zamek królewski. W. Ks. Badeński przybędzie jutro, rodzina jego już wczoraj przybyła i stanęła w pałacu królewskim. Ks. Gorczakow przybył tu dzisiaj.

Monachium 3 września. Prezydent Neumayer (członek Rady związkowej) nie przyjął teki sprawiedliwości. Gasser nadałby ministerstwu charakter partykularystyczny (bawarski) nie ultramontański. Ministeryum jeszcze nie złożone.

Paryż 2 września. Gontaut-Biron poseł francuski w Berlinie, obiadował wczoraj u Thiersa w Trouville a dziś wraca na swoją posadę. Jenerał Chanzy mianowany został dowódzcą korpusu armii w Tours.

Haga 2 września. Zjazd delegatów Internationala zajmował się dziś sprawdzeniem pełnomocnictw delegatów, co dało powód do żwawych rozpraw. Jutro pierwsze publiczne posiedzenie.

Florencya 2 września. Dzienniki turyńskie donoszą o szczególnych środkach militarnych zarządzonych przez rząd francuski po francuskiej stronie przekopu góry Cenis. Inżynierowie wojskowi zajęci są tam zbadaniem miejscowości do założenia min w potrzebie w ostatnim kilometrze tunelu. Mówią dalej, że rząd francuski nakazał wznieść baterye na wielu wyżynach dominujących wstęp do tunelu.

Belfast 2 września. Rada municypalna uchwaliła rezolucyę, która domaga się mianowania komisyi rządowej dla zbadania przyczyny ostatnich zaburzeń.

Konstantynopol 2 września. Kumani, niegdyś sekretarz poselstwa rosyjskiego, mianowany jest reprezentantem towarzystwa kolei europejsko-tureckich. Patryarcha Jerozolimski sprzeciwia się dalej eskomunikowaniu Bułgarów.

Nowy Jork 2 września. Dług publiczny zmniejszył się w zeszłym miesiącu o 10¾ milionów dolarów. W skarbie znajduje się 74 milionów w złocie a 11 w papierach.

Washington 1 września. Słychać, że rząd tutejszy czynił ponowne przedstawienia rządowi hiszpańskiemu względem zniesienia niewolnictwa na Kubie.

O zamiarze powziętym przez kilku posłów zwołania swoich kolegów sejmowych, o czem pisała *Gazeta Narodowa*, a co również zwiastował telegram ze Lwowa wczoraj przez nas podany, nie odebraliśmy żadnych nowych szczegółów. Nie pisze o tem dziś także *Gazeta Narodowa*, która woli bronić niezręcznego swego wystąpienia w polemice z *Deutsche Zeitung*. „Nie mignął nam nóż hajdamacki“, jak się jej zdaje, gdyśmy twierdzili, że przeciw teoryi rzezi nie należy straszyć tą samą bronią; ale wzbudziło w nas wstręt podobne dowodzenie. *Gazeta* powiada, że ma dowody, na kogoby chłopi gotowi się rzucić, i wywody swe opiera „na dokładnej znajomości kraju.“ Winszujemy takiej znajomości, ale tem więcej doradzać musimy ogledności, jeśli rzeczy tak daleko zajść miały, że już nawet *Gazeta* posiada „wiadome daty.“ My nie lękamy się jednak, i na przekór tej pewności *Gazety* mamy przekonanie, że ani dat nie zna, ani kraju, a poznawszy go zaprzestałaby walczyć podobnemi argumentami.

Ustawa sejmowa o spolszczeniu niemieckiego gimnazyum we Lwowie nie uzyskała sankcyi, dzięki centralistycznemu ministerstwu, a tymczasem kilkuset uczniów nie może się dostać do szkół w tem mieście z braku miejsca. Należałoby spiesznie zaprowadzić klasy równorzędne, aby zadosyćuczynić nagłej potrzebie. Rada szkolna powinna to uczynić na własną odpowiedzialność, jeśli sama nie ma prawa, pod warunkiem wyjednania potwierdzenia u ministra, inaczej wielu rodziców znalazłoby się w trudnem położeniu, nie wiedząc co począć z dziećmi.

Dziś następuje otwarcie sejmu węgierskiego; od zachowania się lewicy zależeć będzie, czy delegacye wspólne zdążą zebrać się na d. 15 b. m. jak *Presse* zapowiada. Na pierwszem posiedzeniu sejmu przed zagajeniem go mową tronową, na którem powitano Deaka, najstarszy wiekiem przewodniczący oznajmił, że nazajutrz nastąpi otwarcie sejmu w zamku królewskim w Budzie. Na to powstał Iranyi i zapowiedział jak w r. 1869, że nie stawi się w zamku, z którego powiewa czarno-żółta chorągiew. Wiadomo, że opozycya skrajna domaga się, aby otwarcie sejmu odbywało się w Peszcie, nie zaś w Budzie, gdzie zamek królewski jest cesarskim, nie zaś narodowym. Spór wtedy wybuchły, został za przewagą Deaka usunięty.

Na zebraniach deputowanych przed otwarciem sejmu Deak zalecał na prezesa Izby niższej byłego do niedawna ministra Bitto. Sejm ma się składać z następujących stronnictw: Deakistów 231, reformistów 19, stronników Tiszy 104, stronników 1848 r. 41, a 10 wyborów brak jeszcze.

Jutro we czwartek po południu stanie w Berlinie Car Aleksander z Carewiczem i W. Ks. Włodzimierzem, bawi zaś już tam W. Ks. Mikołaj brat Cara; a w piątek wieczorem przybędzie Cesarz Austryacki i królewicz Saski, którzy się spotkają w Dreźnie. Hr. Andrassy towarzyszyć ma swemu monarsze; ks. Gorczaków miał przybyć wczoraj do Berlina, a Bismark dzisiaj. Telegram biura Wolffa donosi, że książę Maks Bawarski stryj króla był wczoraj w Berlinie spodziewany. Niema atoli innego księcia Maksa czy Maksymiliana, jak ojciec Cesarzowej Austryackiej, potomek linii Wittelsbachów z Palatynatu. Inne doniesienie mówi o przybyciu najmłodszego syna jego ks. Maksymiliana Emanuela, który jest porucznikiem. Król Bawarski ani król Wirtemberski ani nawet W. ks. Heski nie przybędą do Berlina, król Saski wyręczył się synem, a W. Ks. Badeński jest więcej zięciem Cesarza Wilhelma niż udzielnym panującym niemieckim.

To jest zewnętrzna strona zjazdu. Co do jego wewnętrznej strony, nic nowego nie przybyło do dawnych domysłów.

Daily Telegraph podał był wiadomość o okólniku hr. Andrassego z powodu zjazdu cesarzów w Berlinie. Korespondent nasz wiedeński zaprzeczył wczoraj istnieniu takiego okólnika i wykazał źródło tej wiadomości. Przyznaje wprawdzie *Opinione*, że rząd włoski nie otrzymał podobnego okólnika od żadnego z trzech rządów, których monarchowie zjeżdżają się, wszelako nadmienia, iż rządy, któreby mogły być tym zjazdem zaniepokojone, otrzymały pod pewnym względem ustne objaśnienia półurzędowe dla uspokojenia. Zdaje się przeto, że posłowie czy to austryaccy czy pruscy albo rosyjscy przy dworach obcych, a osobliwie francuskim i włoskim, otrzymali polecenie od swoich rządów, aby ustnie zapewnili ministrów, iż zjazd berliński nie zagraża w niczem bezpieczeństwu tych państw. Nie było więc okólnika, ale były noty nie do udzielenia przeznaczone, lecz obejmujące skazówki, jak posłowie zjazd berliński tłomaczyć mają.

Ministeryum bawarskie jeszcze nie gotowe. Przesilenia ministeryalne w Bawaryi są bowiem chroniczne, gdyż nie ma dla gabinetu alternatywy między zupełnem oddaniem się na rozkazy Prus, albo zupełnem stawieniem się na podstawie niezawisłej, co w tej chwili nader jest trudnem, jeżeli nie niepodobnem. Król chciał oddać Gasserowi tekę spraw zagranicznych, jako reprezentantowi partyi specyficznie bawarskiej, ale wszyscy inni ministrowie ustąpili w obec tego nowego kolegi, sądząc, że wcześniej czy później polityka Bismarka otrzyma górę także w Bawaryi. Gasser nie znajduje poparcia u katolików, gdyż nie wróżą po nim, aby stanął w obronie kościoła przeciw kierunkowi, jaki u rządu i dworu przeważa. Słabe przeto są nadzieje, aby mógł złożyć gabinet, a tem mniej, aby gabinet jego miał siłę jakiegokolwiek stronnictwa za sobą.

Prawica zgromadzenia narodowego niezadowolona z oświadczeń Rémusata w komisyi nieustającej, który nic nie przyrzekał i niczemu nie zaprzeczał, zamierza jeszcze raz najść Thiersa, aby wyznał, co chce zrobić i jak zamierza zreformować reprezentacyę, a mianowicie idzie także o mianowanie wiceprezydenta Rpltej. Słychać, że temu Thiers nie jest już teraz przeciwny. Za zebraniem się na nowo izby, zamierza on wnieść projekt zmiany konstytucyi, w którym jest miejsce także dla wiceprezydenta.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Buda 4 września. Dziś nastąpiło otwarcie sejmu węgierskiego. Mowa tronowa naznacza jako zadanie sejmu dalsze prowadzenie rozpoczętego już wielkiego dzieła reformy wewnętrznej, odpowiednio do wymagań naszych czasów; potrzeba do tego nieprzerwanej, wytrwałej działalności, oraz aby izba deputowanych przestrzegając wolności konstytucyjnej, mogła czynić ciągle, regularnie i bezprzeszkodnie zadosyć obowiązkom powołania swego. Mowa tronowa zapowiada wnioski rządowe tyczące się reformy izby wyższej, reformy ustawy wyborczej, organizacyi stolic państwa i rezydencyi królewskiej, reformy kodeksu karnego oraz kodeksów postępowania cywilnego i karnego, zmiany ustawy drukowej obok nienaruszenia wolności druku, reformy wychowania publicznego szkół średnich i wyższych, ustawę górniczą, ustawę handlową, uporządkowanie stosunków pieniężnych, rozszerzenie sieci kolei żelaznych, reformę podatkową ze względu na potrzebę utrzymania równowagi w budżecie, projekta ustawodawcze tyczące się uzupełnienia obowiązującej ustawy o obronie krajowej, powiększenia liczby deputowanych chorwackich w skutku zwinięcia Pogranicza wojskowego, rewizyi ugody chorwackiej na drodze obustronnych deputacyj regnikolarnych po ukończeniu sprowincyonalizowania Pogranicza wojskowego; przyrzeka mowa tronowa projekta ustaw pod względem administracyi tudzież parlamentarnej reprezentacyi tego gabinetu. Odwołując się na mowę tronową przy zamknięciu sejmu, w której wyrażone były z zadowoleniem przyjacielskie stosunki z państwami zagranicznemi, oświadcza mowa tronowa, że od owego czasu zyskaliśmy nowe rękojmie co do dalszego trwania i zwiększającego się utrwalenia tych przyjacielskich związków i wyraża nadzieję, że sejmowi powiedzie się pod błogosławieństwem pokoju uzupełnić dzieło reformy.

Kursa. Wiedeń 4 września godz. 4 min. 4% zjedn. dług państwa bankn. 66·50. — Zjedn. oblig państwa w srebrze 71·40. — Losy z r. 1860 105·—. — Akcye banku 874. — Akcye kredytowe 340·50. — Londyn 109·10. — Srebro 107·½. — Dukat 5·23½. Lombardy 213 40.— Losy z r. 1864 146.—. — Akcye franco-austr. 133·—. — Napoleondor 8·70. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 242·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 162·50 Akcye kol. północ.-wschod. 166·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 174·50. — Akc. banku jeneral. —·—. Renta w srebrze 71·40. Obligacye indemniz. gal. 79·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 218·—. — Akcye anglo-banku 324·—. Akcye kolei rządowéj 336·—. —Akcye kol. siedm. 182·—. — Akcye kol. Rudolfa 179·—. — Akc. kol. Pardubic. 182·—.— Akcye kol. północ. 208·— Tramway 331·50. — Akcye banku budowy 142·80. Akcye kol. wschod. 132·50. — Akcye kol. Alföld. 180·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 113·— — Ogólny austr. bank 254·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 4 września.

(Wartość kuponów do 5 września.)	żądają	płacą	wartość kuponu	
Srebro austryackie za 100 złr.	108 —	107 —	—	
Kupony sr. płatne „ 100 „	107 50	106 50	—	
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	148 50	147 50	—	
Talary pruskie „ 100 tal.	164 —	163 —	—	
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 32	5 22	—	
Napoleondory „ 1 szt.	8 78	8 68	—	
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100	79 —	78 —	1 62½	oprócz. kup. b.
4% listy zast. „ „ „ 100	76 —	75 —	— 71	
5% „ „ „ „ „ 100	82 50	81 50	— 89	
6% „ hipot. „ „ „ 100	90 25	89 25	3 6²/₅	
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	94 25	92 50	1 6²/₃	
5% obli. poż. kolei węg. „ 120	107 —	106 —	1 6²/₃	
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	109 50	107 50	—	
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% w. za 1 s.	95 —	93 —	2 71	oprócz kup. bież.
„ „ Hipotecz. z 80% „ „ 1 „	225 —	220 —	1 6²/₅	
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	244 —	241 50	1 86²/₅	
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	164 —	162 —	3 44½	
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	102 —	98 —	— 53½	
4% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	96 —	94 50	— 80	
4% „ „ „ „ II „ 100	95 25	93 75	— 80	
5% „ „ „ „ za rsr. 100	95 50	93 75	1 —	
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	80 50	79 50	1 4½	
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	47½	45½	—	

Wiedeń 3 września.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	66 60	66 50
5% „ „ „ sreb.	71 60	71 40
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 —	94 —
„ „ „ czeskie	97 25	96 75
„ „ „ węgiersk.	82 50	82 —
„ „ „ galicyjsk.	79 50	79 —
„ „ „ bukowiń.	78 —	77 —
„ „ „ siedmiogr.	79 50	79 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr.	106 25	106 —

Listy zastawne.	żądają	płacą
5% Banku narod. losy	92 50	92 25
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	82 25	— —
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	94 25	94 —
5 „ węgiersk. losow.	89 25	88 75
5 „ zakł. kredyt. austr.	104 25	104 —
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	89 —	88 75
5 „ Domi. pań. 120 złr.	117 —	116 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	350 —	349 —
„ „ „ 1854	95 50	95 —
„ „ „ 1860	105 25	105 —
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860	126 75	126 25
Losy pożyczk. z r. 1864	146 50	146 —
„ prem. poż. węgier.	108 25	107 75
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	189 50	189 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 50	98 50
„ księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palffy	31 50	31 —
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	30 25	29 75
„ miasta Budy	31 —	30 —
„ ks. Windischgraetz	25 —	24 50
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	18 50	18 —
„ Rudolfa	15 75	15 25
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	26 50	25 75
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	884 —	882 —
Zakładu kredytowego	341 30	341 10
Żeglugi parow. na Dun.	633 —	631 —
Kolei północ. Ferdynada	2095	2090

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	338 50	338 —
„ zachodn. c. Elżbiety	253 50	253 —
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	213 30	213 10
„ Galicyjskiej	242 50	242 —
„ Czerniowickiej	163 50	162 50
„ Albrechta	178 50	178 —
Kolei węgier. półn. wsch.	166 50	166 —
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	— —	— —
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	181 —	180 —
„ „ Koszycko-Bogum.	197 50	197 —
„ „ Siedmiogrodz.	187 50	185 —
„ „ Cisańskiej	263 50	263 —
„ „ wschod. węgier.	133 50	132 50
„ „ austr. północno-zachodniej	218 50	218 —
„ „ Franc. Józefa	228 —	227 —
Akcye banku anglo-austr.	325 75	325 50
„ „ anglo-węg.	112 75	112 25
„ austryack. ogóln.	254 50	254 —
„ Zakł. kredyt. węg.	152 —	151 50
„ banku franko-austr.	135 —	134 50
„ „ węgierskiego	117 —	116 50
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	255 —	251 —
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	176 50	176 25
„ dla obrotu ogólnego	219 50	218 50
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	78 75	78 50
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	78 —	77 75
„ Koszycko-Bogumiń.	96 75	96 50

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	93 50	93 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	— —	92 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867	— —	— —
Kol. południo. St. 500 fr.	113 —	112 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	92 25	92 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	87 —
„ „ „ w sreb. 5% w. a.	102 75	102 50
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	92 50	92 —
Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	100 25	100 —
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	100 —	— —
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 75	78 50
„ „ „ Emisya 1867	91 —	90 50
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	92 10	91 90
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	95 50	— —
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 26	5 25
„ dukat na wagę	—	—
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 71	8 70⁵
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	10 95	10 90
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	107 90	107 65
Srebro, kupony	108 —	107 50
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 63²⁵	1 62⁷⁵

Lwów 2 września.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 24	5 17
„ cesarski	5 25	5 19
Półimperyał rosyjski	9 —	8 86
Rubel srebrny rosyjski	1 75	1 65
„ papierowy „	1 49	1 47¾
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	82 25	81 75
„ „ „ „ 4%	75 50	75 —
„ zast. Banku hip.	90 25	89 75
Obligi indemn. bez kup.	79 50	78 75
Akcye kol. galic. b. kup.	244 75	243 75
„ „ lwows.-czern.	163 25	162 25
„ Banku hipot. gal.	230 —	228 —

Warszawa 2 września.

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	95 75	95 45
„ „ 2 „	94 65	94 35
kupon „	—	77⅞
„ „ nowe „	94 65	94 35
kupony „	—	97²/₉
„ likwidacyjne „	— —	— —
kupony „	—	1 1/9
Kolej warsz.-wiedeńska	— —	101 —
„ „ bydgoskiej	75 50	— —
„ „ terespolskiej	120 50	120 —
„ „ łodzkiej	— —	107 50

Ze Żmigroda donoszą nam, że dnia 27 Sierpnia spalił się duży budynek używany na fabrykę patyczków; ubolewać należy, że też instytucye nasze do tego czasu tak mało czynne, aby zezwoliły, by w środku budynków dworskich zaraz przy miasteczku pozwolona była taka fabryka, która może grozić zniszczeniem całego miasteczka; w skutek tego wypadku upoważnieni jesteśmy aby złożyć publicznie najszczersze podziękowanie od dworu dla Naczelnika sądowego WPana Zaremby, dla Burmistrza a razem Doktora tutejszego Pana Kluczyckiego, oraz dla Szanown. Księży, Kanonika Otto Proboszcza, Wikarego Kendry, jakoteż dla wszystkich Urzędników tutejszych sądowych i Żandarmeryi tutejszéj za gorliwość w niesieniu obrony, by całe zabudowania dworskie nie spłonęły. Zacny Burmistrz nietylko niósł pomoc najserdeczniejszą i najczynniejszą wraz z wyż wymienionemi Panami i żandarmeryą, ale musiał staczać niemal bitwę z mieszczanami, by dali sikawkę, a żandarmerya, by szedł kto w pomoc, z obawy aby miasteczko nie było zagrożone. Dzięki Wam więc zacni Panowie za okazaną tak serdeczną życzliwość i współczucie. Da Bóg sposobność odwdzięczenia się w czem i okazania naszéj szczeréj wdzięczności — a temczasem staropolskiem „Bóg zapłać“ szlemy podziękowania publicznie, aby Imiona waszych zacnych serc podać publicznéj wiadomości.

(1665)

Ostrzeżenie.

W Nrze 200 „Czasu“ ogłosił ktoś nieznajomy, że w Żegartowicach sprzedawane będą w lasach tamtejszych sągi, drzewo ścięte i drzewo na pniu jeszcze stojące. Ostrzega się każdego chęć kupna mającego, że sprzedaż ogłoszona ważnie miejsca mieć nie może — gdyż sągi i drzewo ścięte własnością już jest trzecich osób — a drzewo na pniu stojące z przyczyny zakazu władzy politycznéj rąbane być nie może.

(1664) **Stefan Kaluski.**

Ostrzeżenie!!!

Jako sądowa kuratorka syna mojego *Zygmunta* hrabiego *Załuskiego*, ostrzegam wszystkich interesowanych, że żadne weksle jego i długi na jego lub moje imie zaciągane, ani teraz, ani w przyszłości płacone nie będą.

Siedliszowice dnia 21 Sierpnia 1872 r.

Zofia z hrabiów Przerembskich hrabina **Załuska.**

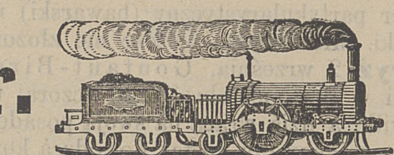
(1553-2-3)

Uprasza się

Pana Klemensa Zarębę

rodem z Wołynia, ażeby doniósł adres swój pod literą **J. H.** ostatnia poczta Przeworsk, w celu udzielenia mu wiadomości we własnym jego interesie.

(1458-3-3)

Pierwsza węgier.  **gal. kolej żelazna.**

Przestrzeń galicyjska.

OTWARCIE RUCHU

na przestrzeni

KROŚCIENKO-USTRZYKI.

Dnia 3go Września 1872 r. otworzoną została przestrzeń Krościenko-Ustrzyki ze stacyą Ustrzyki. Ta stacya jest urządzoną do przyjmowania osób, pakunków, towarów i przesyłek pospiesznych.

ROZKŁAD JAZDY.

W kierunku do Ustrzyk

Mil	STACYE		Pociąg mięszany Nr. 5 godzina	minut	pora dnia
—	Przemyśl	odjazd	8	34	przed poł.
1.7	Hermanowice (przystanek)	„	8	54	„
1.7	Niżankowice	„	9	10	„
3.4	Dobromil	„	9	50	„
4.5	Chyrów	„	10	25	„
7.0	Krościenko	„	11	19	„
8.1	Ustrzyki	przyjazd	11	39	„

W kierunku do Przemyśla

Mil	STACYE		Pociąg mięszany Nr. 6 godzina	minut	pora dnia
—	Ustrzyki	odjazd	3	5	po połud.
1.1	Krościenko	„	3	34	„
3.6	Chyrów	„	4	31	„
4.7	Dobromil	„	5	3	„
6.4	Niżankowice	„	5	46	„
8.1	Hermanowice (przystanek)	„	5	54	„
8.1	Przemyśl	przyjazd	6	13	„

Pociąg mięszany Nr. 5 łączy się w Przemyślu z pociągami galic. kolei Karola Ludwika: mięszanym Nr. 7 przychodzącym z Krakowa i osobowym Nr. 4 przychodzącym ze Lwowa.

Pociąg mięszany Nr. 6 łączy się w Przemyślu z pociągami galic. kolei Karola Ludwika, osobowym Nr. 3 odchodzącym do Lwowa i mięszanym Nr. 8 odchodzącym do Krakowa. (1593-1-3)

Wiedeń w Wrześniu 1872 r. **Od Dyrekcyi.**

Przedruk nie będzie wynagradzany.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*